Nr. 556. Rok VI. Lwów, Sobota 16 listopada 1901. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

rocznie 26 K. 40 h. | z 2-raz. wysyłką poczt. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. | 3 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. | 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor. W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz garmondowy lub jego miejsce 30 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Austro-Węgry.

Kiedy parlament austryacki bawił się na dwu posiedzeniach sprawami galicyjskiemi, które z właściwą sobie przesadą i talentem kolorystycznym przedstawił p. Daszyński — stronnictwa niemieckie nie brały udziału w tej zabawie, lecz za kulisami pracowały nad przywróceniem rozsypującej się w gruzy niemieckiej *Gemeinbürgschaft*. I oto na wezwanie Wszechniemców doprowadzono do wspólnej konferencyi Wszechniemców, ludowców i postępowców i zasadniczo zgodzono się na myśl Barenthera, wykluczenia tych pozycyj budżetowych, które odnoszą się do politechniki czeskiej na Morawach z pod dyskusyi budżetowej. Uchwała w praktyce ma znaczyć, że połączone stronnictwa niemieckie gotowe są zastosowaniem obstrukcyi nie dopuścić do uchwalenia kredytów na czeską politechnikę w Bernie. W konferencyi zjednoczonych Niemców nie brała udziału szlachta wiernokonstytucyjna, gdyż nie chce kompromitować się wobec cesarza wspólnictwem z Wszechniemcami. Wykluczeni byli od konferencyi antysemici, którzy w tej chwili są w otwartej wojnie z Wszechniemcami, tak więc przywrócona niemiecka *Gemeinbürgschaft* będzie miała pewne i znaczne luki, zawsze jednak sam fakt zjednoczenia trzech stronnictw niemieckich kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla parlamentu i rządu.

* * *

Do niepokojących symptomów zaliczyć należy wielką ilość wniosków nagłych, którymi prezydyum Izby dziś zarzuconem zostało. Po dwudniowej hecy, wywołanej wnioskiem Romańczuka, Izba zbierze się dopiero 19 listopada, tak więc czas od 8 do 19 listopada można nazwać najzupełniej zmarnowanym, tem bardziej, że w tym czasie komisya budżetowa w swych pracach nad budżetem nie postąpiła po za dyskusyę nad pierwszym etatem ministerstwa handlu a głosowanie nad funduszem dyspozycyjnym odłożyła na później aż się „sytuacya wyjaśni“. Fundusz dyspozycyjny, jestto pozycya 100.000 koron w budżecie, udzielana prezydentowi ministrów na cele popierania polityki rządu. Jest to więc, w ścisłem słowa znaczeniu, kwestya zaufania większości Izby do rządu, czy mu się udziela 100,000 koron na wydatki bez rachunku, czy nie.

Konstytucyjne i parlamentarne rządy czynią z tej pozycyi zawsze kwestyę gabinetową. Inaczej rządy austryackie. Jak wiadomo, hr. Taaffe czasem dostawał fundusz dyspozycyjny a czasem w przystępie złego humoru, większość owa *dreibeinige Majoritaet* — odmawiała mu tej pozycyi. Wtedy hr. Taaffe zwykł był mawiać! *ich pfeiffe drauf*, i obchodził się bez funduszu dyspozycyjnego, wiedząc, że w fałdach miliardowego worka państwowego dość jest szczelin, z których czerpać można pieniądze na wydatki gadzinowe.

Czy dr. Koerber także gwiżdże na fundusz dyspozycyjny, nie wiadomo, to jednak pewne, że nie jest pewnym, czy go dostanie. Ale dr. Koerber obchodził się wogóle bez budżetu i gwizdał i dobrze mu z tem było, dlaczegoż miałby teraz na inną nutę śpiewać?

* * *

Posłowie, którzy o tem wiedzą i tego się boją, radziby zamknąć furtkę p. Koerberowi do rządzenia bez budżetu i szastania §. 14-tym. To też subkomitet wydziału konstytucyjnego, obradujący pod przewodnictwem dr. Grabmayera, mimo opozycyi rządu, uchwalił onegdaj większością głosów znieść §. 14, skreślić go, wyrzucić go z konstytucyi austryackiej. Precz z §. 14! — wołał pierwszy wiceprezydent Izby, nauczyciel rolnictwa w niższej szkole na Śląsku, p. Kaiser, który wczoraj był u cesarza *ad audiendum verbum imperatoris*. Cesarz wyraził mu swoje ubolewanie, że „załatwianie spraw najważniejszych w parlamencie, idzie tak powoli“, „że sprzeczności między stronnictwami tak się zaostrzyły“. Na to odrzekł prezydent Kaiser, że nie podobna energicznie prowadzić obrad w parlamencie i rychło załatwiać sprawy państwa z powodu wadliwego regulaminu! Ten sam pan Kaiser, który lat temu 4, z regulaminem w ręku, jak hetman prowadził obstrukcyę niemiecką, wyzyskując wszystkie tajniki regulaminu, ten sam p. Kaiser, który wył z swego miejsca, czyniąc ówczesnemu prezydyum niemożliwem prowadzenie rozpraw — teraz skarży się przed cesarzem na zły regulamin Izby...

Nikt bardziej jak p. Kaiser nie doprowadził regulaminu *ad absurdum*, a dziś ten sam p. Kaiser udaje przed cesarzem niewiniątka i składa się jak scyzoryk, zwalając całą winę na regulamin.

O jakże trudno nie pisać satyry!

Precz z regulaminem Izby — woła p. Kaiser — ten sam p. Kaiser, który wybrany w subkomitecie konstytucyjnym referentem zniesienia § 14, wołać będzie precz z § 14, a zamianowany ministrem udowadniać będzie, że bez § 14 nie podobna w Austryi rządzić.

Polityka jest świństwem — rzekł mąż stanu, pisujący równie natchnione, jak rozczochrane rady starego Machiavelliego.

I miał racyę.

* * *

Ale polityka nie jest nauką ścisłą — mógłby powiedzieć profesor filologii dr. Ćwikliński z autorem reguł gry w wista, umieszczonych w numerze 98 *Czasu* z 28 kwietnia 1896 r., gdyż — „jak w wiście, tak w polityce są pewne reguły stałe i dla tego uznano go (wista, nie politykę) grą dyplomatów“.

Profesor filologii zna wszystkie wzory wymowy klasycznej, recytuje Demostenesa i Cicerona, na pamięć, zna dyalogi Sokratesa z Glaukonem, Polemarchiem, Trasymachem i Adeimantosem, i niezawodnie pamięta dyalog Platona, zawarty w VIII. księdze 5 rozdziału, wiersz 1—13, w którym Adeimantos twierdzi, „że odpowiednim dla tej formy rządu będzie mąż podobny do Glankona... musi być dość zarozumiałym, mieć miłość do nauki, musi mieć bystry słuch, lecz w żadnym razie nie potrzebuje być mowcą, wobec niewolników winien się zachować po grubiańsku, wobec wolnych delikatnie, wobec panujących serwilistycznie, a sam powinien dążyć do władzy“.

Ten wzór platoński przyświecał profesorowi filologii całe życie, od chwili, kiedy młodzieniaszkiem przybył do Lwowa, aby objąć katedrę filologii, aż do chwili, kiedy jako wiceprezes Koła wypowiedział swój meadem-speech, w którym polemikę z Daszyńskim zamknął nader lakonicznym frazesem, że jest poniżej jego godności odpowiadać na te zarzuty i że nie posiada odpowiednich akcentów wymowy.

Istotnie mowa prof. Ćwiklińskiego mogła być filologicznie poprawną, politycznie była bez znaczenia i przekonała nas, że prof. Ćwikliński powinien jeszcze energiczniej, niż dotychczas, starać się o nominacyę na wyższego urzędnika ministeryalnego.

Bez porównania wyżej cenimy mowę hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który w sposób godny, rozumny i spokojny rozprawił się z zarzutami oskarżycieli naszego kraju przed obcem forum.

Charakterystycznem znamieniem tej dwudniowej dyskusyi było, że nie brał w niej udziału ani jeden Niemiec. Była to dyskusya, którą lepiej, skuteczniej i rozumniej byłoby przeprowadzić w Sejmie galicyjskim.

Na str. 9 i 10 tygodnik asekuracyjny: „Przymusowe ubezpieczenia“, „Kredyt hipoteczny, połączony z asekuracyą życiową“, „Rozwój ubezpieczeń życiowych na obudwu półkulach świata“, „Asekuracyjni raubritterzy“, „Austryackie Tow. ubezp od ognia w r. 1900“, „Ubezpieczenia przeciw strejkom w Austryi“, „Niemieckie Towarz. upezpieczeń na życie w r. 1900“.

Fejleton: „Wrogie sztandary“ E. Daudet'a.

Z teki obserwatora.

(Kronika tygodniowa).

VII.

Przełomy wieków są jak przełęcze górskie. Wspina się ludzkość ku szczytom i staje na przełęczy. Patrzy za siebie i śledzi w mrokach drogę przebieżoną, a potem wspina się na wyższe szczyty, jeśli jej nie chłonie przepaść, ku której znowu się stacza.

Wierzenia, religie, etyka, sztuka, ideały odbywają tę samą podróż razem z ludzkością. Niegdyś zdawało się, że po boskich posągach Apollina Sauroktonos, Zeusa Olimpijskiego, po cudownej Anadyomene Apellesa, wkroczy ludzkość wprost na wyżyny Olimpu, zdetronizuje stare bogi i sama stanie się bogiem. A przecie nastąpiły wieki mroku i zdziczenia. I znowu wszystko staczało się w przepaść przemocy i niewoli, a posągi piękna tratował koń barbarzyńcy.

Lecz ducha bożego można stłumić i ujarzmić, ale zabić go nie można. Zrywa on się znów do lotu i wiedzie na szczyty.

Więc i na naszej przełęczy wieków zerwał się wicher nowych prądów — wysoko wzniesiony sztandar sztuki szeleszczy i rwie się niespokojnie — nowych dróg szuka umysł i serce, zdrętwiałe i przesycone powtarzaniem dawnych form.

Już nie w ideałach sztuki zużytych i nadużytych, nie w formach z góry narzucanych i skostniałych — nie tam — ale gdzieś w mrocznej głębi ludu, w jego naiwnej twórczej wyobraźni, w jego mistycznem zlaniu się z przyrodą tli się iska piękna, którą ma rozdmuchać duch ludzki na dalszą biesiadę wieków.

Więc w każdym narodzie zaczynają artyści czytać w pozostałościach sztuki ludowej, jak w tajemniczych runach, jak w ułamkach pisma klinowego, i starają się je złączyć, rozwinąć, natchnąć duchem i stworzyć nową sztukę.

. . . . . .

I nam nie jest ten prąd obcy. Całe życie, znaczną fortunę rzucił Włodzimierz Dzieduszycki dla zebrania wszystkiego, co stanowi pierwotną kulturę naszego ludu. Bogate zbiory stoją dziś otworem, ażeby badać wszystko, czem ten lud życie swe umilał, czem symbolicznie wiązał się z tajemnicami przyrody i świata zaziemskiego, jak to widział, jak odczuwał grę barw i świateł, jak przetwarzał i stylizował w naiwnej wyobraźni rzeczy widziane i odczuwane.

A inna grupa, za entuzyastycznym przewodem króla tatrzańskiego, Chałubińskiego, rzuciła się z zapałem na studya Podhala tatrzańskiego, przyrody i ludu, języka, zwyczajów i wszystkiego, co ma związek ze zdobnictwem i sztuką. Witkiewicz, Matlakowski, Eliasz-Radzikowski, Gnatowski i dalej — szereg entuzyastów.

I tu i tu jest głęboki pietyzm, gorąca miłość ziemi ojczystej, dążność głęboko patryotyczna, aby naród we właściwych mu szatach i barwach ukazać.

Lecz czy nie za szybko uogólnia się już dzisiaj drobne, znikome, fragmentaryczne zdobycze? Czy nie za śmiało nazywa się „sztuką polską“ pierwsze, wątłe próby tworzenia na nowej podstawie?

Prześliczne szczyty dachów, fantastyczne „pazdury“, wycinane „rysie“, rzeźbione „sosręby“ — czy to już doprawdy „styl“ zakopański? Czy ten „biedny — jak mówi Matlakowski — prawdziwie po chłopsku pojęty pan Jezus“ — to już rzeźba polska?

Czy to nie za skwapliwe wyciąganie wniosków, żeśmy już zdobyli wszystkie żywioły sztuki polskiej, i że tylko trochę odwagi, a może zarozumiałości, ażeby zadziwić świat sztuką polską?

Trawiony gorączką, ciężko chory Matlakowski, który gdzieś z Łomżyńskiego znalazł się nagle w uroczych Tatrach, w świecie zupełnie nowym, chłonął w siebie wszystko, zapalał się, ubóstwiał, idealizował. Śmierć mu zaglądała w oczy, a on jeszcze pióra i ołówka z ręki nie wypuszczał, cały ten zaczarowany świat gór wchłaniał w siebie, jak ostatnią wizyę do trumny,

A przecież i ten entuzyasta żałował, że nie może robić dalszych poszukiwań „w stronę Śląska, aż pod Babią Górę, do Jabłonkowskiej przełęczy, na Orawę, ku Szczawnicy i na północ pod Kraków“ — bo czuł, że na Zakopanem elementa przyszłej sztuki polskiej się nie kończą.

Witkiewicz, który „Na przełęczy“ ogarnął tak przedziwnie cały świat tatrzański, który z tak głębokiem poczuciem kolorystycznem wnika w światła i cienie, w tony i barwy gór, w mgły i przeźrocza nieba, w ten cudowny pejzaż i lud i jego duszę i gwarę — ten sam Witkiewicz uznaje, że budownictwo zakopańskie „nie jest właściwością wyłączną Podhala“, że znacznie dalej wznosił się „szczyt łamany z prującym niebo pazdurem i zataczał się obłąk drzwi związanych „psami“ i nabijanych „kołkami“.

Z ziem polskich.

(*Proces wrześnieński. — Frymarka ziemią rodzinną. — Stosunki polsko-rosyjskie w oświetleniu angielskiem*).

= Dziś — jak wiadomo — rozpoczyna się głośny proces wrześnieński. Na ławie oskarżonych zasiędą matki-Polki, które stanęły w obronie swych dziatek, skatowanych przez pruskich *Schulmeistrów*. Na rozprawę wyjechali wszyscy posłowie dotyczących powiatów, a zatem ze Sejmu posłowie: Głębocki, ks. prałat Stychel i dr. Szuman, szan. prezes Koła sejmowego. Dalej z parlamentu poseł dr. Z. Dziembowski.

Dziennik poznański pisze z tego powodu:

Słuszna to rzecz, żeby nasi reprezentanci parlamentarni byli świadkami rozpraw takich procesów; tym sposobem nabędą osobistego poglądu na sprawę, której następnie bronić będą, a społeczeństwu złożą dowód, że czynem umieją stwierdzeć nawet reformatorskie pomysły dla Koła, lub zaprzeczyć przesadnej pod tym względem pohopności.

Przypominamy, że podczas procesu Carnapa, poseł dr. Jan Żółtowski zasiadał na honorowem miejscu i śledził pilnie przebieg rozpraw sądowych.

= To samo pismo donosi o wstrętnym fakcie frymarki ziemią rodzinną:

„Pan Wlazłowski sprzedał folwark w Kotorkach pod Ryczywołem, 225 mórg nader urodzajnej ziemi. Pan W. nabył folwark ten przed 1½ rokiem od wdowy, pani Kosmowskiej; starał się o nabywcę Polaka daremnie. Tyle pisze nam nasz mąż zaufania. Czy interesent szukał pomocy instytucyj parcelacyjnych itp. — nie wiadomo.

Widzieliśmy też tu kartę, z której wynika, że pewien urzędnik gospodarczy uzyskał posadę, jak pisze, „u komisyi kolonizacyjnej w Ostrowitem“. Tem się stwierdza, zresztą już dawno wiadomy fakt, że niesumienny agent nie Polakowi p. Gościńskiemu sprzedał ten wielki szmat polskiej ziemi, ale samej komisyi kolonizacyjnej, a zarobkiem 30.000 marek podzieliło się dwóch — brak nam wyrazu, żeby określić tę niecną frymarkę i jej współwinowajców“.

= Petersburski korespondent londyńskiej *Pal Mall Gazete* rozpisał się o stosunkach polsko-rosyjskich, które przedstawia w tak optymistycznem świetle, że można go posądzać albo o grubą nieznajomość rzeczy, o której chce sąd wydawać, albo też o rozmyślne szerzenie fałszywych wieści.

Oto jego słowa:

„Ważnym czynnikiem rosyjskiej polityki, którego po za Rosyą, zdaje się, nie zauważono, są widocznie dążenia pojednania się z Polakami. Nie mija dzień, żeby car nie dał dowodu osobiście przyjaznych uczuć dla ludności na około Spały i Skierniewic. Kapele i Towarzystwa śpiewackie przybywają z wszystkich części Królestwa, żeby parze carskiej ofiarować serenady, a dzieci szkolne ugaszcza carowa herbatą i ciastkami. Czas, w którym język polski dla ucha moskiewskiego brzmiał szkaradnie, minął niepowrotnie

Car żąda stanowczo, żeby dzieci śpiewały polskie pieśni, chociaż prawo nie pozwala w szkole na taką względność. Car jeszcze dalej się posuwa, wyznaczył poszczególną komisyę, złożoną z pierwszych literatów Królestwa, która ma wziąć w opiekę interesa polskiej sceny, podupadłej w ostatnich czasach. Przewodniczącym tej komisyi jest generał Puzyrewski. Wybrano go jako znawcę historyi resyjsko-polskich stosunków. Zagajając posiedzenie, zachęcał on swych kolegów, żeby współdziałali w duchu odbudowania dawnej świetności i utrzymania czystości języka“.

Rzecz smutna, że niektóre pisma polskie w zaborze pruskim, kując z tego broń przeciw hakatyzmowi, przedstawiają całą opowieść angielskiego dziennikarza jako dobrą monetę, a tem samem szerzą wśród swoich czytelników moskalofilstwo, może jeszcze groźniejsze dla naszego narodu, aniżeli germanizacyjne zakusy rządu pruskiego.

Przegląd zagraniczny.

(*Pogłoska o zjeździe cesarza Wilhelma z carem. — Sprawa rokowań pokojowych anglo-boerskich. — Sytuacya w Transwaalu. — Śmierć Li-Hung-Czanga a Rosya.)*

(k. s.) Petersburski korespondent *Münchener Neueste Nachr.* donosi o mającym wkrótce nastąpić zjeździe cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Skierniewicach. Na razie trudno jest naturalnie stwierdzić prawdziwość tej pogłoski, ale prawdopodobnie jest ona tylko echem famy, która zaraz po zjeździe gdańskim głosiła, że w Skierniewicach zjedzie się cesarz Franciszek Józef z carem. Oprócz wniosku, że stosunki między Rosyą a Niemcami są trwale przyjacielskie, niczego więcej z obecnej monachijskiej pogłoski wysnuć nie można. Trudno bowiem przypuścić, aby wizyta cesarza Wilhelma mogła stać w jakimkolwiek związku z niedawnym konfliktem francusko-tureckim, którego znany przebieg nie mógł dać żadnemu interesowanemu mocarstwu powodu do zażaleń. Nie można naturalnie wykluczać, że cesarz Wilhelm zechce rewizytować cara w którejś z jego rezydencyj, na razie jednak to jest pewne, że urzędowo nie ogłoszono jeszcze żadnych przygotowań do podróży.

Wobec zupełnej ciszy w europejskim świecie politycznym, wobec spokoju, który od kilku dni zapanował na targowicy dyplomatycznej, po załatwieniu zatargu francuskiego z Turcyą, nad którą także Austrya niewielkim kosztem walne odniosła zwycięstwo, uwaga opinii publicznej zwraca się coraz bardziej ku Południowej Afryce, gdzie stan rzeczy zdaje się uzasadniać rozpoczynającą się dyskusyę pokojową.

Angielska prasa wojownicza wojuje obecnie z apokryficznymi warunkami Krügera, wyzyskując je do zwalczenia rosnącego pesymizmu wśród angielskiego społeczeństwa. I tak *Manchester Guardian* dowiaduje się z „dobrego źródła“, że znaczna część walczących Boerów zamierza się poddać Kitchenerowi wraz ze swoimi dowódcami. Wiadomość ta ma pochodzić od samego Kitchenera, który telegrafował o tem Salisbury'emu, tak, że ten ostatni w znanej swej mowie robił nawet wyraźne aluzye do tej ważnej depeszy.

Co się tyczy głośnych warunków Krügera, korespondent amsterdamski *Frankf. Ztg.* miał sposobność rozmawiać w tej sprawie z Wolmaransem i dowiedział się od niego, że obecna pora, wobec tak niedwuznacznie zaznaczonego stanowiska Chamberlaina i Salisbury'ego, najmniej nadaje się do rozpoczynania pokojowych rokowań. Na konferencyi, która się niedawno odbyła w willi Krügera, nikt nawet nie wspominał o rokowaniach pokojowych, bo w ogóle — jak powiedział Wolmarans — obecnie o pokoju nawet myśleć nie można. Tylko kiedy republiki odzyskają zupełną niezawisłość, będzie można mówić o pokoju, który jednakowoż musi być zawarty bez odstępowania Złotych Pól i Witwatersrandu.

Nad misyą dra Leydsa w Berlinie wisi jeszcze ciągle tajemnicza zasłona. W Wiedniu twierdzą, że dr. Leyds z nad Sprewy przyjedzie do stolicy naddunajskiej, aby tam zaprotestować przeciw wysyłaniu materyałów wojennych i koni do Anglii.

Tymczasem z placu boju nadchodzą ciągle wiadomości o nowych drobnych zwycięztwach Boerów. Ostatnie angielskie listy strat wspominają o mnóstwie drobnych potyczek, o których dotychczas gdzie indziej zupełnie nie było mowy. I tak pod Tigerskloof, pod Willowmore i w innych miejscach utracili Anglicy po kilkunastu ludzi, częścią zabitych lub zranionych, częścią zabranych do niewoli. Według depeszy Reutera, udało się Fouche'mu zburzyć małą część kolei między Aliwalnorth a Lambertsbay.

S. Pietersb. Wiedomosti, omawiając śmierć Li-Hung-Czanga, dowodzą, że ubytek tego genialnego dyplomaty jest dla polityki rosyjskiej bardzo dotkliwym ciosem. Rosya otrzymała koncesyę na kolej mandżurską tylko dzięki roztropności starego Li, który tylko w sojuszu z Rosyą widział rękojmię dalszego spokoju dla Chin.

„W ostatnich czasach — powiada organ księcia Uchtomskiego — Li-Hung-Czang zaczął znowu wierzyć w możność przywrócenia stosunków przyjaznych między Chinami a Rosyą i zabrał się pilnie do załatwienia piekącej kwestyi mandżurskiej, myśląc zupełnie na seryo o swojej podróży do Mandżuryi, gdzie urok jego olbrzymiego autorytetu byłby na tamtejsze umysły z pewnością wpłynął uspokajająco.

Piaski Mazowsza, mury Krakowa i Lwowa stały im otworem.

A więc skąd ta gorączkowa skwapliwość, że bez dalszych, szerokich, gruntowniejszych studyów porównawczych — już ten „styl zakopański“ (a raczej zakopiański, bo i nazwa, choćby wbrew gramatyce, musi być oryginalna) ba „styl polski“ został odnaleziony i ugruntowany.

Skądże ta pewność siebie, że willa „koleba“ i dom na Kozieńcu, to już alfa i omega nowego stylu, do którego nic dodać i nic mu ująć nie można? Skąd ta drażliwość, to brutalne przywłaszczanie monopolu, z jakiem najnowszy i najfantastyczniejszy komiwojażer sztuki polskiej rzuca się na Kowatsa wszystkich innych, którzy również elementami budownictwa i zdobnictwa zakopańskiego się zajmują?

Jest to dziwnie ciasna, dziwnie zaściankowa odrębność dusz artystycznych, którym przecież orlich polotów odmówić nie można.

Jakto, więc szukacie sztuki polskiej i odmawiacie prawa innym, aby również serce i duszę swą w to kładli? Skąd prawo do monopolizowania smaku i sądu? do nieomylności? Oddajcie rzecz rozwadze, smakowi i sądowi całego narodu — on orzeknie — a nie rzucajcie się brutalnie na tych, którzy nawet idą drogami, bo kto wie, czy wy bliżsi prawdy...

. . . . . .

Są w zakopańskim kościele ołtarze, które miłościwszem okiem spoglądają na siebie, niż ich twórcy: ołtarz św. Franciszka, wykonany podług projektu Kovatsa i ołtarz św. Jana, utworu Witkiewicza. I tu i tu użyto zdobniczych i budowlanych elementów Podhala tatrzańskiego. Kovats oddala się od nich bardziej i usiłuje zlać je w okazalszą, ale harmonijną całość z elementami innych, całą kulturę świata chrześciańskiego przenikających stylów. Postępuje, jak artysta, który, przejąwszy się pięknem klasycznem epok rozwojowych sztuki, chce je nagiąć i zastosować do swojskich motywów i ozdób, zracyonalizować i zlać w organiczną całość z tem, co znalazł w naiwnem a wysoce oryginalnem poczuciu piękna u ludu.

A wprowadziwszy skromne elementa tego piękna z chaty do świątyni, dodaje im świetności przez dyskretne złocenia, szczególniej przez wyzłacanie rzeźb karbowych, wklęsłych, które grą światła i cieni urok ich podnosi.

P. Kovats, zrobiwszy to wszystko, nie chełpi się wcale, że wynalazł „styl zakopiański“, lecz zwie swe usiłowania w tej i w setkach innych kompozycyj „sposobem zakopańskim“ (nie zakopiańskim).

Lecz to wszystko nie podoba się fantastycznemu szermierzowi sztuki, p. F. Jasieńskiemu. U niego kompozycye Kovatsa, to wyzłacane „samowary“ — odmawia mu smaku i talentu — a z nazwy „sposób“ drwi, nie zaglądnąwszy nawet do Lindego, który przy wyrazie „sposób“ podaje „kształt“ i „manierę“ jako pierwsze tego wyrazu znaczenia.

Cóż więc robi Witkiewicz, dając styl „zakopiański“ w swoim ołtarzu?

Trzyma się ściśle elementów chaty. W górze daje stromy szczyt ze słoneczkiem i pazdurem, z „wyszką“ o pięciu okienkach i dwoma dość ciężkimi daszkami, a pod nimi „rysie“ i ciężki nieumotywowany „sosrąb“ i dwa gołe słupki po bokach, które stoją na prostej, w trzy pola podzielonej skrzyni, jako mensie. W okół obrazu św. Jana wzoruje odrzwia chłopskie, nabijane kołkami, to samo, z drugiem słonkiem, powtarza na cyborium i na ławeczkach, maluje serduszkowate „parzenice“, „leluje“, a w środkowem polu antepedyum daje ciężką, niestylizowaną, brutalnie naturalistyczną wiązankę paprotek, złotogłowiu, limby i dziewięciornika.

Zestawia więc skąpo elementa, które znalazł w chacie, nie w kościele — nie wiąże ich dość organicznie, nie rozwija — hamuje, zda się, gwałtem swą wyobraźnię, aby tylko na tle uzyskanem nie tworzyć...

A przecież nie może się uchronić od pięknie rzeźbionych główek aniołków — których w rudymentach sztuki ludowej nie znalazł — i tak samo złoci gwiazdy, a nawet gonty na przydaszkach, jak Kovats.

Wszystko to jednak jest już skończona „sztuka polska“, a nie „samowar“...

. . . . . .

Przed wiekami, gdy w sztukę i kulturę starogrecką uderzały ostatnie ciosy — gdy skłębiły się fale rozbujałej filozofii heleńskiej z ponurym ascetyzmem galilejczyków — powstawali teurgowie, hierofanci, magowie, którzy złudami i kuglarstwem starali się opanowywać zaniepokojone dusze.

A wśród sofistów, teologów i retorów wybuchła długa a krwawa walka o jedno *i*, o „homoousios“ i „homoiousios“ — wśród której chaos rósł i rozprzęgało się wszystko.

I ta nasza walka „zakopańskiego“ z „zakopiańskim“ — to miniaturowy chaos o jedno *i* — chaos bardzo smutny, bo początki pracy nad sztuką polską nie powinny grzęść w tak ciasnej i małodusznej rywalizacyi...

Ale stary Sabała mawiał, że „smutkiem se zyć nie opłaci“ — więc wróćmy do weselszej znacznie agitacyi dla „smaku“ i „sztuki“, którą na szerokie rozmiary p. Feliks Jasieński prowadzi.

Sprządz drzeworyty japońskie z akwafortami Klingera, dodać fotografie domów zakopańskich — i tchnąć w to wszystko jedną ideę, jedną dążność artystyczną, a przytem wymyślać na wszystkich i na wszystko w obronie sztuki polskiej, o której tak mówi, jakgdyby ją miał w kieszonce od kamizelki — na to nikt się jeszcze nie zdobył.

Sztuka japońska, na wskróś narodowa, która jest jednym wielkim nastrojem zapatrzonego w naturę i tonącego w niej człowieka — jedną symfonią łagodnych tonów i barw, która rozkosznie kołysze, uspokaja, śmiechem lub melancholią przemawia do duszy najdziecinniejszego z narodów — i Klinger, szarpiący nerwy zagadkowymi symbolami, czarny, ponury wizyoner o chorobliwym indywidualizmie, który nie ma w sobie nic narodowego — ciągnący hipnotycznie na głębie malarycznej fantazyi lub odstraszający potwornem, wprost brzydkiem i wstrętnem przedstawieniem rzeczy — kto te dwa kierunki jedną agitacyą artystyczną mógł objąć — ten zaiste niemało dokazał.

A jeszcze większego kontrastu się dopuszcza, gdy „gwiżdże“ na poprawność, stojąc obok utworów Hokusai, Utamary, Hiroszige, gdzie już nie poprawność jest cechą znamienną, lecz istny pedantyzm

Najnowsze Materye wełniane, flanele, barchany, poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG
Próbki odwrotnie i franco.
Lwów, hotel George'a.

Śmierć pospieszyła się z zabraniem tego życia, tak bardzo dla nas potrzebnego i użytecznego. Teraz trudno jest znaleźć w Chinach człowieka, dorastającego do zadań, które oczekują rozwiązania od zmarłego dyplomaty.

Inaczej trochę zapatrują się na tę sprawę *Birżew. Wiedom.*, które w śmierci Li-Hung-Czanga nie widzą tak ważnego wypadku i twierdzą, że polityka Rosyi, która polega na historycznych zasadach, wskutek niej nie ucierpi, ani nie ulegnie zmianie.

Z parlamentu.

Wiedeń, 15 listopada.

Z komisyj.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisyi budżetowej odroczono.

Komitet, wybrany przez komisyę prawniczą dla sprawy regulacyi płac auskultantów i praktykantów sądowych, odbył konferencyę z ministrem skarbu. Członkowie jego Ferjancic, Pantucek i Schnecker rozwijali przytem zapatrywanie jednomyślne komisyi prawniczej, że koniecznem jest podwyższenie płac auskultantów i zaprowadzenie płac dla pewnej części praktykantów sądowych. Podnosili także niekorzystne stosunki awansowe w sądownictwie. Minister skarbu odpowiedział, że nie można aspirantów do pewnych urzędów traktować inaczej, jak innych, a mianowicie wyposażyć lepiej praktykantów sądowych, niż praktykantów władz politycznych i skarbowych, zwłaszcza, że i tak są oni już teraz lepiej sytuowani pod względem awansu i adjutów, zaś na podwyższenie płac praktykantów we wszystkich urzędach nie pozwala stan finansów państwa.

Komisya należytościowa obradowała wczoraj nad wnioskiem Lichta o zniesienie ekwiwalentu należytościowego jawnych i komandytowych spółek handlowych.

Poseł Dyk sądzi, że mogłoby przez to powstać niesprawiedliwe forytowanie kapitału ruchomego kosztem innych podatników.

Poseł Chamiec zarzuca, że w dawniejszych czasach postępowały władze przy wymiarze należytości tych inaczej, niż w ostatnim czasie.

Szef sekcyi Froschauer usprawiedliwiał praktykę ministerstwa skarbu. Rząd musi stać na stanowisku, że przy każdej zmianie członków spółki musi być uiszczany albo ekwiwalent albo należytość za przeniesienie majątku, jednakże to nie byłoby z pewnością korzystniejsze dla osób interesowanych, aniżeli daleko naturalniejsza konstrukcya ekwiwalentu.

Obrady przerwano a następnie komisya przyjęła przedłożenie rządowe o przedłużeniu do 1. stycznia 1902 uwolnienia od stempli i należytości podań w sprawie rozdziału gruntów gminnych w myśl kraj. ustawy dalmatyńskiej z r. 1876.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 13. listopada.

(*W sprawie emigracyi chłopskiej*).

(?) Od kilku dni przedstawia dworzec krakowski szczególny widok.

Każdy pociąg osobowy, przybywający z Prus, wyrzuca setki i tysiące robotników i robotnic galicyjskich, wracających z „Saksów“ i innych stron Niemiec. Czekając na najbliższy pociąg, mający ich odwieźć w strony rodzinne, gromady te rozsypują się po korytarzach i salach trzeciej klasy dworca, nadając mu specyalny wygląd.

Gdzie okiem sięgnąć — tłumy, rozrzucone na tłumokach, walizkach, pakach — hałaśliwe, gwarne, o zupełnie innej fizyognomii, niż normalne tłumy chłopskie, które tu można obserwować n. p. podczas pielgrzymek odpustowych. Wśród kłębów dymu, zapełniających poczekalnię, baby i dziewczęta przysiadły na swoich tłumokach, najmniej jeszcze odmienne od zwyczajnego typu naszych wieśniaczek, uderzające jeszcze kraciastą chustą i jaskrawą spódnicą; z mężczyznami za to przemienienie Pańskie! Chłopcy, parobczaki, starcy — wszystko w kapeluszach filcowych, granatowych surdutach, wszyscy noszą półkoszulki, kołnierzyki, krawatki. Stroju chłopskiego ani śladu. „Cywilizacya“ nazewnątrz tryumf odniosła istotny.

Przyglądam się bliżej tym ludziom: wszyscy kipią zdrowiem i energią. Przeważnie młodzi, średniego wzrostu, silni, a wszyscy dobrze odżywieni, wszystkim pod ogorzałą skórą krew kipi — a nie widać tych ziemistych twarzy i przygasłych oczu, które zwykle cechują naszego włościanina. Zmęczenie rzuca baby na ławy, pod ścianę, jedna i druga drzemie na swym tłumoku, inna wyjątkowo blada dziecko karmi, reszta zaś zapełnia salę gwarem i śmiechem. Radość z powrotu do domu bije im z lic. Malcy częstują się tymczasem papierosami, baby rozkładają kraciaste materye, pewnie pamiątki z obczyzny, ten i ów targuje się z Słowakiem o laskę lub spinki.

— Oho! — słychać śmiech. — Już ty mnie nie oszwabisz. Jużem i ja zmądrzał, kiej żyd!

Najmniej uciechy z tej wędrówki ma restaurator kolejowy. Przy szynkfasie pusto. Kilka halb piwa sprzedał, wódki najmniej. Każdy widocznie skąpi — dla domu.

Albo...?

Trzeba naszych pielgrzymów „zainterviewować“.

Z tego morza rozkołysanego jedna tylko wystaje głowa zupełnie odrębna. Wysoka czapka barankowa, szeroki kołnierz barankowy — oczywiście Rusin. Siedzi w kącie, on może jeden milczący, o szarej twarzy, ze wzrokiem w dal bezmyślnie wpatrzonym.

— To wy Rusyn? — pytam.

— Ano.

— A z daleka?

— Ta... jakby to kazaty... wid Saksiw

— A dowho tam praciuwałyście?

— Ano!

— Skażit-że, bat'ku, dobre wam tam było?

— Ano!

Więcej od niego ani rusz wydobyć. Na wszystkie pytania ma jedną odpowiedź: ano. Po akcencie poznasz ostatecznie trochę, co sobie myśli, ale dla zbadania stosunków to chyba za mało.

— Niech pon nawet nie próbują z nim gadać, szkoda sy gęby psuć — zawołał mi nad uchem młody, może dwudziestoletni parobczak najczystszym akcentem mazurskim. — My z nim tak od granicy, a on ani słowa krześcijańskiego...

— Dyć jo z tym panem — dodał jego towarzysz w kurtce.

„Z tym panem“ odnosiło się do pierwszego parobczaka. Robotnicy, o ile nie z tej samej pochodzą wsi, tytułują się „panami“. Do tego wykwintu cywilizacyi prędko także musiałem się zastosować.

— A panowie także z Niemiec?

— A juści.

Z chłopem polskim rozmowa szła całkiem inaczej. Wkrótce siedzieliśmy już w kilku przy szklankach herbaty i zaczęła się spowiedź...

Spowiedź nie ciekawa, a przecie tak ciekawa. Nic w niej niebezpiecznego, dramatycznego, nadzwyczajnego, a przecie to kwestya życia ludu całego.

— Panie! — wołał Józek Hrycuś, całkiem po chłopsku bijąc się w pierś, modną kurtką okrytą. — Cobym za to dał, aby nie potrzebować gnać, jak ten pies... Ale co robić. Jam, panie, z Żabna. Siedziałem se tam i przez zimę głodował, potem na wiosnę szedł na 2—3 tygodnie do kartofli i zarabiał po 20—30 ct., potem czekał kilka tygodni do żniw znowu bez roboty, aby nareszcie mieć przez kilka tygodni po 50 ct., zjeść to i w zimie znowu głodować. Widziałem: inni idą w świat, ja za nimi. Dojechałem do Drezna do *bahnu*. Pracowało się, co prawda, po 11 godzin, ale też płacili dziennie po 3 marki i 30 fenigów.

Towarzysz jego z Szczurowej dalej przecie zaszedł, bo aż do Wagnerowskiego Bayreuthu. Był za granicą z całą kompanią już po raz czwarty. Historya znowu ta sama. Wygnała bieda. Może i była robota we dworze, ale przez kilka tygodni, a w Niemczech mają ją nieprzerwanie przez siedm miesięcy. A warunki? Przy kopaniu dostaje chłop dziennie 1·50 m., we żniwa 2 marki, dziewka i chłopak po 1 marce. Z tego im się odtrąca „krankengeld“, stempel na „Arbeitskarte“, a teraz zdarzyło się, że nie-

---

w każdym fałdziku kimona, a ścisłość botaniczna w każdej roślinie...

I dzierżąc w ręku te dokumenta obcych, wprost przeciwnych kierunków sztuki, nawołuje p. Jasiński do własnej, odrębnej w sobie sztuki polskiej, jakby ją wczoraj wynalazł.

Czy myśli, że swymi lekceważącymi sądami o dotychczasowych mistrzach polskich zbałamuci tak publiczność, iż za nim jak „perskie owce“ pobiegnie?

Czy sądzi, że nam wydrze z pamięci Grottgera, Matejkę, Kossaka, którzy nie dlatego byli narodowymi malarzami, że wybierali polskie tematy, lecz, że je krwią swą i ogniem swej miłości polskimi czynili?

My stoimy już przy wielkich początkach sztuki narodowej, które świat zna i którym hołdy oddaje. A jeśli witamy nowe prądy tej sztuki, sięgające coraz głębiej w wnętrzności narodu i pragnące w kształty coraz bardziej swojskie przyoblec wszystko, co z nas wychodzi i co nas otacza, to nie na to, aby się dać jej zasklepić w jakiejś zaściankowej odrębności, aby ją odwrócić od ogólnej kultury światowej, od tych blasków, w których przez wieki i narody kroczy odwieczne piękno.

Za błyskotliwym chaosem artystycznym, za osobistemi impresyami rozkapryszonego miłośnika sztuki nie pójdą „perskie owce“. Ale będą umiały ocenić i poprzeć poważne prace nad podnoszeniem sztuki narodowej, jeśli je „Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej“ podejmie.

Na przełęczy wieków, na którejśmy stanęli, otwierają się i szarlatańskie przepaście i nowe szczyty. Tam w górze, razem z dobrem i z miłością, w promieniach wiecznego światła, unosi się ideał piękna. Cała ludzkość wyciąga do niego ręce. Mogą ją różnić języki i barwy, rysy oblicza i krój odzieży — jedno pragnienie zdobyczy piękna rwie ją całą naprzód.

I my z naszą sztuką do góry!

Cef.

GIMNAZISTKA.

Urywek z autobiografii.

14

(Ciąg dalszy).

Przez ostatni rok prawie nie zamieniłyśmy słowa, tem bardziej, że mieszkała w innej stronie miasta i choć wyszłyśmy razem, drogi nasze rozchodziły się od progu. W gimnazyum nie lubiono jej, ale nie można było nic powiedzieć, bo zawsze była w porządku. Zapomniałam prawie o niej, a teraz nie wiem, czemu powraca mi do pamięci, jak tyle innych dawno zapomnianych rzeczy.

Marynia uczyła się tego, co umieć potrzeba, a ja.

Widzę teraz, że biedna mama miała słuszność, kiedy narzekała, że z tego gimnazyum wyniosę tylko patent, a nie będę umiała nawet listu porządnie napisać, nie będę znać ani historyi, ani literatury mego kraju. I zawsze myślała o tem, żebym coś skorzystała w czasie wakacyi. Ale cóż, zawsze były jakieś przeszkody, choroba, kłopot i schodziło... aż zeszło.

Dnia 28 sierpnia.

Nie było go cały tydzień. Ah! jak mi smutno. Czuję, jak z dniem każdym moje nadzieje rozwiewają się, jak mgły poranne, a co najgorsze, czuję, żem sama swoje szczęście zepsuła, że je psuję ciągle, a nie wiem, jaka na to rada i nie mogę być inną, niż jestem. Gdybym mogła komu wypowiedzieć głąb duszy, usłyszeć dobre słowo. Gdyby mi kto przynajmniej wytłómaczył to, co się dzieje. Ale cóż, jestem między obcymi, wszystko jest dla mnie obce i próżno gubię się w domysłach.

Jedyną pociechą są mi ulubieni poeci: Puszkin, Lermontow, o! i Nekrasow także.

W nich to znajduję wyrazy na wypowiedzenie moich smutków, więc powtarzam je sobie ciągle.

On tak lubi poezyę, ale nigdy o tych moich ukochanych nie wspomni.

Dnia 30 sierpnia.

Wszystko skończone.

Przyjechał wreszcie po tylu dniach, już nad samym wieczorem. Siadaliśmy właśnie do herbaty. Nie chciałam mu pokazać ani minionych niepokojów, ani nagłej radości, choć powinien je był z mej twarzy wyczytać. Siedziałam milcząca, on także odpowiadał monosylabami pani Nasielskiej, która pytała, gdzie przez cały ten czas przebywał.

Po herbacie wyszliśmy wszyscy do ogrodu, ale nie rozbili się, jak zwykle, na pary. Księżyc świecił w pełni. Pan Stanisław szedł wprawdzie przy mnie, ale jednocześnie nie odstępował pani Nasielskiej, równując z nią swoje kroki, zwracając się tam, gdzie ona. Ja byłam przygnębiona, czułam w powietrzu stanowczą chwilę i drżałam, bo ta chwila niemogła przynieść mi nic dobrego. A jednak on patrzał na mnie tak smutno a tak gorąco, jakby tęsknił za tem, co było.

Pani Nasielska daremnie starała się nawiązać pomiędzy nami rozmowę. Widziałam też, iż chciała się wycofać z pomiędzy nas, ale on tego nie dopuścił.

— Cóż taki milczący? — spytała wreszcie.

— Taka noc nie usposabia do rozmowy — odparł.

I znowu czas jakiś chodziliśmy, nic nie mówiąc, po alei pełnej srebrnych świateł i woni.

Widziałam, że miał coś do powiedzenia a nie wiedział, jak to uczynić i chciał mieć za świadka panią Nasielską.

Ona, jakby odgadując to, rzekła znowu:

— O czemże myślisz, Stasiu?

Zatrzymał się wówczas i zaczął mówić powoli, z naciskiem, patrząc na mnie:

Byłbym za tobą poszedł w świat *)
Na wody i na stepy,
Byłbym za tobą poszedł w świat,
Kochaniem wielkiem ślepy.

*) Or-ot.

(Dok. nast.).

Najtańszym a mimo to najlepszym proszkiem do zasypywania dla
NIEMOWLĄT i DZIECI
jest przez powagi lekarskie polecany

HAYA
Puder antiseptyczny

Prawdziwy tylko w sitkowych pudełkach z marką **„Ppatrzność“** w każdej aptece do nabycia pod nazwą **Puder „Haya“.** — Pudełko 35 centów.

sumienny pan — wbrew umowie poodtrącał im także za „Reise“ po 5 marek.

— A życie jakie?

— Mieszkamy wszyscy razem w *sztubie*. Każdy ma łóżko, poduszkę, *dekę*. Po pańsku, a nie w szopie, na słomie lub też na gołej ziemi, na słocie i deszczu, jak u nas bywało... *Wicht* tam tylko gorszy. Rano, co prawda, kawa i chleb, zato w *połednie* — kartofle i trawa... Trawa! kiepsko omaszczona...

— A jak się z wami obchodzą?

— A jakby ta pon *chciol*? Harować to trza, jak słoń. Gorzej, niż u nas na wsi. Ale jak się robi uczciwie, to i złego słowa człek nie usłyszy. A w domu bywało, że rządca wrzeszczy, ekonom wrzeszczy, polowy wrzeszczy, a nieraz bywało i dobrze zbije który... Oho, niechby kto teraz popróbował...

— Ale zawsze tam obcy... szwab...

— Obcy, to prawda, ale prędzej uszanuje człowieka, niż niby swój. Obcy, a prawda i niedobry naród. Ale panie, ktoby to był dobry, gdyby obcy do niego przyszli i „psuli“ im zarobek?

— Więc robotnicy niemieccy was nie lubili?

— Pies... potrzebuje tam jego lubienia. Myśmy się trzymali kupy, a pan i nie lubił i wolał nas, niż swoich.

— Bo was wyzyskiwał.

— Może... Choć tam nic człowiekowi nie idzie na marne. Tam i ćwierć dnia policzą i zapłacą, a u nas tyle się krwawicy traci, aż żal...

— Więc sobie to życie chwalicie... Słyszałem, że życie to dla niektórych zbyt dobre — prawda to? Prawda, że dziewczęta się nie szanują?

Moi interlokutorzy mieli bardzo dziwne miny.

— Panie, prawdę mówiąc, to... na wsi... w domu chłop się lepiej bawił. Niemcy przecie na noc s z t u b ę babską zamykają! A z nas znowu, jak się ktoś naharuje, że ledwie zipie, to już mu nie głupstwa w głowie.

— I powiadacie, że lepiej tam, niż w domu?

— Ej, tak się znowu nie gada... Lepiej, no, bo...

Józik Hrycuś uderzył się w kamizelkę.

— Panie, jakiem się obrachował, tom 25 marek wydał na mundur (ubiór), 5 mi bestya-pan odtrącił za R e i s ę, a teraz mam 125 naszych guldenów! Toż to morg pola w naszych stronach!

Tę samą pieśń powtórzyło kilku, powtarzały dziewczęta, osładzające sobie rzadkie godziny wypoczynku na obczyźnie marzeniami, jakiemi to gospodyniami będą, powtarzali starsi, żartując, iż za młodu byli tak głupi, że „jak pień“ trzymali się podłego miejsca...

Co w rozmowach z tymi ludźmi uderza, to rozbudzona ich inteligencya. Każdy jest „bywalec“, każdy sprytny, oryentujący się w rozmowie, „przemyślny“. Potem uderza — rozbudzone poczucie narodowe. Przez zetknięcie z obcym — chłop poczuł swą odrębność, przez oddalenie — tęsknotę. A spotkałem kilku, wracających aż z Westfalii, którzy mieli świadomość narodową zupełnie jasno skrystalizowaną, tak korzystnie tam działa wpływ organizacyj i „Wiarusa“...

Rozumie się, że — jak mój Rusin powiedziałby — „*każdaja ricz maje swoju szatenzajtu*“. Porada prawna w Krakowie dość często jest zarzucana skargami robotników, odstawionych tu do granicy szupasem. „Pan“ ich wypędza i nie oddaje książeczki; droga prawna nader utrudniona i kosztowna; do konsula chłop nie trafi, a konsul austryacki do nich jeszcze rzadziej. Ale...

Ale kilka godzin spędzonych wśród tych gromad, jakie kolej Ferdynanda codziennie tu wyrzuca na dworzec — działa bardzo pouczająco.

MAŁY FEJLETON.

ZNAJ JOWAN JOWANOWICZ.

Widosawa Brankowicz.

(Z serbskiego).

Historya, którą chcę opowiedzieć, wydarzyła się za bardzo dawnych czasów; upłynęło może już więcej, jak sto lat.

Wszyscy świadkowie tych zdarzeń pomarli; tylko ponury cień zdrady żyje wciąż jeszcze... Lękając się, aby i on nie zaginął, opowiem tu powieść, jaką sam słyszałem z ust starych ludzi.

I.

Jeżeli kiedy odwiedzicie naszą cudną Sremę, nasze góry Fruszczyńskie, nie szukajcie serbskich Alp; nie szukajcie tu dzikich piękności skalnych turni, ani przepaści, do których słońce nie sięga. Nie szukajcie też ziejących ogniem wulkanów — tu piękno jest całkiem inne. Bóg snać stworzył nasze góry, gdy odpoczywał po pracy. Łańcuch gór wygląda jak pokorna kobieta, jak dobra matka rodziny.

W tej szczęśliwej Srem nad brzegami Dunaju, wśród cudnych gór leży mała wioszczyna.

Kto chce iść za mną, niech cicho na palcach stąpa do pokoju, którego drzwi się otwarły... cicho... całkiem cicho. Chora śpi... właśnie przymknęła oczy.

Ślepy starzec pochyla się nad córką i modli się do Boga... cicho... nie przerywajcie tej modlitwy! Piękny młodzian stoi obok z załamanemi rękami — i spogląda na chorą wzrokiem pełnym zachwytu.

Ślepy starzec, to Uroch Brankowicz, pop małej wioszczyny. Od pięćdziesięciu lat parafia kocha i czci go, jak ojca. W całym okręgu nie żyje nikt, kogoby stary pop Uroch nie ochrzcił, nie ma zmarłych, których nie pogrzebał.

Przed rokiem był szczęśliwy! Przed rokiem oglądał świat dużemi, otwartemi oczami. A te oczy patrzały na pięć dumnych sokołów, które go otaczały i miłowały; patrzały na córkę Widosawę, która wśród nich wzrastała, jak jedyny, niezrównany kwiat.

Widział to szczęście i nie miał odwagi w nie wierzyć. Wyobraźnia przenosiła go często na pole bitwy, na wielki cmentarz, gdzie tysiące serbskich bohaterów leży pogrzebanych. Wtenczas wywoływał cień swego pradziada, nieszczęsnego Wuki i wzdychał głęboko.

— Czy mogę być szczęśliwym — myślał sobie — czy błogosławieństwo może spocząć na mnie? O, ja żyję we śnie; biada mi, jeżeli się przebudzę...

Tak rozmyślał — i nikomu nie zwierzał swej troski.

Czasem, gdy odprawiał mszę św., drżał przed ołtarzem; gardło mu się ściskało — i zdawał się sobie zbyt niegodnym, aby się modlić. Patrzał na poświęcane naczynia i nie odważył się ich dotknąć, bo czuł się grzesznym. I dlaczego to wszystko? Sam tego nie wiedział.

Niema większego grzechu śmiertelnego jak zdrada własnej ojczyzny.

Ciężkie jest przekleństwo, które na niewinnych spada.

— — — — — — — — — — — —

Tak, za wiele było nieszczęścia w tym jednym, jedynym roku! Pięciu żyjących synów — pięć czarnych trumien. Czyż można, pogrzebawszy pięciu synów, powstać żywym od ich grobu?

Uroch Brankowicz stracił wszystkich swych synów, wszystkich swych sokołów. Czterech oblał gorącemi łzami. W tych łzach zagasło światło jego oczu. Cztery groby rzuciły czarne całuny na jego oczy; piątego już nie zobaczył. Zkąd miał wziąć jeszcze więcej łez? Ślepy starzec nie płakał już za piątym synem... nawet źródło byłoby wyschło.

Gdy nieszczęście znajdzie ofiarę, chwyta ją silnie w objęcia.

Gdy pogrzebano pięciu synów Brankowicza, Widosawa wzięła ojca za rękę, aby z nim razem cmentarz opuścić. Deszcz lał strumieniami; rzeczka wezbrana ulewą zagradzała im drogę. Płynęła wściekła, wyrywając kamienie i drzewa... fale podnosiły się, burza stawała się coraz gwałtowniejsza. Wezbrana woda podnosiła się już ponad most.

Gdy Widosawa zobaczyła innych ludzi, idących przez mostek, ujęła ojca za rękę i szła za nimi aż na środek mostu...

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

Niema większego grzechu, jak zdrada własnej ojczyzny.

Strasznie cięży przekleństwo, które na nieszczęśliwych spada.

Stary Uroch wiedział o tem.

— Moja córko, gdzie jesteś, moja podporo jedyna, gdzie jesteś moja Widosawo?

Lecz Widosawa rzuciła się już w fale... Spienione góry wody połknęły ją... Młoda dziewczyna poszła za braćmi.

Umieraj, stary Urochu, nasyć się, złowrogie przeznaczenie.

Pół martwy padł Uroch na ziemię. Nie wiedział, kto przyniósł go do mieszkania; nie wiedział też, jak długo leżał bez życia.

Gdy przyszedł do siebie, uczuł wielką pustkę, i tylko czasem szeptał:

— Weź mnie do siebie, Boże, weź mnie do siebie!

Fale pokryły Widosawę; jednak rychły spokój nie był jej przeznaczony. Za słodko jest umierać w nieszczęściu; śmierć jest wówczas osłoną i pożądaniem; śmierć, znaczy oswobodzenie. Gorżko iść w objęcia śmierci tylko wtedy, jeżeli się opuszcza szczęście.

Widosawa pogrążyła się w falach; opuściła ręce i oddała się śmierci. Straciła przytomność... ciepłe serce biło już tylko słabo. Wtem nagle silna ręka otoczyła jej postać, obudziła ją i przywołała do życia.

Młody Stefan Borowicz z sąsiedniej wioski, odznaczał się wśród rówieśników niejedną zasługą; był pełny życia, dobrotliwy i dumny, a przytem odważny, jak Serb prawdziwy. Młody Stefan Borowicz był w pobliżu, gdy Widosawa wpadła do wody. Jak w tany, skoczył w rozhukane fale.

Obecni mogli kilkakrotnie zmówić ojczenasz; nie wiedzieli, czy modlą się za żywego, czy umarłego, gdy młodzian walczył z żywiołem złowrogim. Nareszcie ukazał się na wybrzeżu Stefan z dziewicą. Na świeżem powietrzu Widosawa przyszła do siebie i patrzała na swego zbawcę czystym, rajskim wzrokiem; w jej oczach jednak drgało więcej smutku, niż radości. Stefan nie mógł oczekiwać nagrody większej nad to spojrzenie; ale pierś Widosawy ból szarpał, ta chwila oprzytomnienia była ciężką. Z obydwu piersi rwały się westchnienia. Młode dziewczę osłabło znowu i osunęło się w ramiona Stefana.

W takim stanie przyniesiono ją do mieszkania i otoczono wszelkiem możliwem staraniem, by cudne kwiecie nie uwiędło, nie zmarniało.

Okna pokoju zasłonięte zielonemi firankami, które bronią wstępu promieniom słońca. Głęboka cisza panuje w pokoju i słychać zaledwo słaby oddech Widosawy. Na stole kwiaty wydają, woń jak westchnienia, które unoszą się do Boga, niby milcząca prośba.

Zapachy lekarstw mięszają się z wonią kwiatów... Modlitwa ojca pełna niepokoju i żalu, modlitwa Stefana pełna nadziei... Którą modlitwę wysłucha Pan? Która uratuje Widosawę?...

Oby przekleństwo, spadające na niewinnych, nareszcie było z nich zdjęte!...

II.

Stefan jest nie do poznania... Możnaby wierzyć, że falom wydarł już całe swoje szczęście, tak radośnie bije jego serce! a przecież Stefan czuje, że już nie będzie wesoły, aż Widosawa otworzy oczy, popatrzy na niego tem spojrzeniem, za które poszedłby w ogień.

Dni mijały. Widosawa ciągle jeszcze leżała; przed jej zamkniętemi oczami przesuwały się naprzemian śmierć i życie, przykro było słuchać, jak jęczała.

Co dzień świtaniem Stefan opuszczał swą wioskę i dążył do swojej chorej. Po drodze zrywał dla Widosawy kwiatki białe, niebieskie i liliowe, wśród których tak cudnie wyglądały jej łagodne lica, zarumienione gorączką.

Dzisiaj Stefan przyszedł wcześniej, ale stary ojciec jest już przy łożu swej córki.

— Wielebny ojcze — mówi Stefan, całując w rękę, nie mogłem spać tej nocy. Nie mam już spokoju. Przed wschodem słońca byłem już tutaj. Nie możesz mnie uleczyć, ale możesz ulżyć memu cierpieniu, jeżeli zechcesz słuchać mojego wyznania.

— Mów, mój synu — odpowiada starzec — któżby cię miał słuchać, jeżeli nie ja? Tyś mi jeden został w miejsce moich pięciu synów. Ty uratowałeś moje ostatnie dziecko...

— Drogi ojcze, nie jestem słabem dzieckiem, które skarży się i płacze; cierpienie, które mnie powaliło, musi być wielkie. Wolałbym umrzeć, niż dać się ugiąć i szlochać. Jestem wychowany, jak Serb — a jednak, odkąd rzuciłem się naprzeciw śmierci i wybrnąłem szczęśliwie razem z Widosawą, nie mogę się poznać — nie jestem już sobą samym. Nie mogę już rządzić mojem sercem; nie mogę rozkazywać myślom i życzeniom. Należę do Widosawy ciałem i duszą; całe moje jestestwo jest jej oddane i przed nią rzuca się w proch! Gdy pierwszy raz utopiłem spojrzenie w jej oczach, poznałem jej serce, zrozumiałem duszę, i od tego czasu czuję, że bez tego serca, tej duszy, tych oczu, bez mojej Widosawy nie potrafię żyć! Teraz jest mi lżej, gdy ty wiesz wszystko. Ona wyzdrowieje, twa Widosawa, bo Bóg jest dobry... A teraz mów, ojcze, czy Widosawa będzie moją na całe życie.

Gdy Stefan mówił, Widosawa wzdychała od czasu do czasu, a stary ksiądz potrząsał głową; chmura pokryła jego oblicze. Zadumał się i dwie jasne łzy stanęły w ociemniałych jego oczach.

Stefan spostrzegł ten znak smutku; nie wróżył nic dobrego.

Z bijącem sercem czekał słów ojca. Ten milczał ciągle jeszcze; zimny pot wystąpił na jego czoło, gdy nareszcie przemówił:

— Mój synu, gdzie jesteś? Siądź przy mnie, ażebym mógł cię otoczyć ramieniem, bo widzieć cię już nie zdołam... Tak dobrze... Jesteś mi drogi i dlatego, że cię kocham, jestem ci winien mówić prawdę... Jakże byłbym szczęśliwy, gdyby błogosławieństwo boże spoczęło na was, jeżeli Bóg stworzył was dla siebie. Któż mógłby życzyć sobie tego więcej odemnie? Jednak słuchaj, mój synu, i rozważ, a potem uczynisz, co ci przykaże twe serce i umysł. Jestem Serbem całą duszą, ale nieszczęście rodziny cięży na mnie. Mówiłem sobie, że grzech Wuki nie jest moim grzechem i robiłem niemożliwe rzeczy, aby zmyć znamię hańby z mego nazwiska. Synów uczyłem żyć tylko dla ojczyzny. Mówiłem im: Serb ma tylko jedną myśl przewodnią: kochać ojczyznę... mówiłem im, aby raczej swe życie, zbawienie swej duszy zdeptali nogami, niżby mieli zdradzić kraj ojczysty. Synowie słuchali mnie i gdyby żyli, z pewnością nie byliby pokryli wstydem rodzinnego nazwiska.

W dniu św. Widoza przyszła na świat córka moja Widosawa, pozbawiając swą matkę życia. Zawinęliśmy dziecko w czarne powijaki... Widosawa przez całe życie była równie dziwną, jak jej przyjście na świat. Nie płakała nigdy; tylko raz jeden,

Nowo otworzona **znana ze swej dobrej kuchni Restauracya w Pasażu Mikolascha** **L. ORŁOWSKIEGO**

Przyjmuje wszelkie zamówienia na: ***wesela, bankiety i zebrania towarzyskie od 10 do 500 osób.*** Obiady Couvert'y z 6 dań po 1 zł. 10 ct. Osobne pokoje dla mniejszych towarzystw. Abonament miesięczny do domu 3 dań 18 złr. — *Koncert muzyki wojskowej.*

gdy ujrzała portret Wuki Brankowicza, zaczęła szlochać, jak gdyby stąpiła na żarzące węgle. Nie wiem jak, mając lat trzynaście, nauczyła się pieśni o zdrajcy z pod Kossowa; śpiewała ją smutnym głosem, twarzyczka pobladła, usta zapomniały uśmiechu. Jej piękne oczy stanęły w słup i napełniały się łzami, jak gdyby widziały przeszłość... a może przyszłość. Gdyśmy się pytali: Na miłość boską, Widosawo, powiedz nam, co tobie jest?—odpowiadała jednem słowem:

— Przekleństwo...

Przed rokiem syn mój najstarszy ubiegał się o dziewczynę i wrócił promieniejący szczęściem. Widosawa wyszła naprzeciw niego.

— Jakże, nieszczęsny bracie, ty się radujesz? Czyż Brankowicz może być szczęśliwy? O Milanie, nie ma większego grzechu, jak zdrada ojczyzny. Ciężkie jest przekleństwo, spadające na niewinnych.

Wymówiwszy te słowa, uścisnęła go, jak się ściska umarłych. Tego samego dnia rozchorował się, nazajutrz już nie żył.

Niedługo potem zbudziła się w nocy i zaczęła krzyczeć:

— Wlaiko, gdzie jest mój brat Wlaiko? Ach to przekleństwo...

W tej chwili wpadł na dziedziniec koń Wlaiki, lecz bez jeźdźca. Wlaiko spadł na polowaniu i kark skręcił. Tak samo przepowiedziała śmierć Mirki i Radriwoja.

Wtenczas poznałem, że coś nadprzyrodzonego w niej żyje. Wierzyłem we wszystko, co mi rzekła, choćby nie wiem jak okropne było. Czasem mówiłem do niej:

— Milcz, nie prorokuj nic, na miłość Boga! Kocham cię bardziej, niż życie, bardziej, niż duszę moją i drżę, gdy słyszę słowa z ust twoich.

A ona rzekła:

— Ty mnie kochasz? Biada temu, kto mnie kocha, albo kochać będzie! Na mnie ciąży przeznaczenie. Czemu ciągle widzę całe szeregi Brankowiczów z czarnemi jamami w miejscu oczu? O mój ojcze i ty jesteś Brankowiczem!

Gdy usłyszałem te słowa, dreszcz mnie przeszedł i wkrótce wieczna noc zakryła moje oczy.

Jednego ranka przyszedł do mnie ostatni syn, Damian, pocałował mnie w rękę i przemówił:

— Drogi ojcze! i moje dni są policzone. Tej nocy słyszałem, jak Widosawa płakała i kilkakrotnie wymówiła moje imię. — Ojcze, daj mi rozgrzeszenie!...

— Kto może rozgrzeszać, jeżeli Bóg tego nie czyni? Damianie, mój synu, nie ma już szczęścia na ziemi!

Teraz wszyscy już leżą w grobie; zabrali moje szczęście, moją radość...

Starzec płakał.

Stefan siedział oszołomiony, pogrążony w zadumie. Szybko jednak zebrał myśli: nie czuł nic, oprócz wielkiej miłości dla Widosawy; czuł, że całe jego szczęście i nieszczęście wiąże się z tą dziewczyną i że nic na świecie nie zdoła oderwać go od niej.

Widosawa uśmiechała się smutnie.

— Czemu mnie całujesz, stary Brankowiczu? Od dwudziestu dwu lat zamieszkuję z tobą, a nie całowałeś mnie nigdy. Czy nie miałeś czasu? Liczyliśmy razem nieszczęścia Brankowiczów. Czy policzyliśmy wszystkie? Nie jeszcze. Lecz niedługo już będzie koniec. Chodź ojcze do mnie; pocałuj mnie raz jeszcze! To jest wyzdrowienie!

Stefan pochylił się, by ucałować rękę Widosawy. Młoda dziewczyna rozwarła oczy i zawołała surowym głosem:

— Ty nie jesteś Brankowiczem! Nie wyciągaj mnie z wody, daj mi umrzeć, zostaw mnie, to dla twego szczęścia!

Z głębokiem westchnieniem zamknęła oczy.

Wśród ciszy słychać było cichy szept:

— Zdradził swą ojczyznę... Tak, straszne jest przekleństwo, które na nieszczęśliwych spada!

(Dok. nast.)

Kronika miejscowa.

Lwów, 15 listopada.

Jutro:

— 16 listopada Sobota, Otmara Op. — Akepsyny

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godz. 4 minut 14.

Czwarty uniwersytet ludowy ma powstać niebawem we Lwowie. Zadaniem jego będzie urządzać wykłady popularne tylko na wsi. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, który podobnie, jak dwa inne, równolegle z nim działające, ma dość roboty we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincyonalnych, w ciągu trzyletniego swego istnienia urządził ogółem 15 próbnych wykładów na wsi (pow. stanisławowski, drohobycki, przemyski) i doszedł do przekonania, że grunt do systematycznego działania jest znakomity. Prelegenci byli wszędzie przyjmowani życzliwie i mieli liczne audytorya. Można więc mieć nadzieję, że i nowa instytucya, obliczona wyłącznie na wieś, będzie miała powodzenie — jeżeli... cesarsko królewskie władze nie będą prelegentów odstawiały ze wsi „w drodze urzędowej“, co się już kilka razy zdarzyło na chwałę kultury biurokratycznej w Galicyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę, 16 b. m. w sali ratuszowej o godzinie 5 popołudniu dr. L. Germau: „Dramat polski doby najnowszej (Wpływy obce)“.

W Zakładzie fizycznym (Długosza 8), zamiast w szkole realnej, o godzinie 7·30, prof. uniw. dr. K. Twardowski: „Zarysy psychologii (Zjawiska psychiczne w ogólności. Wprawa i kojarzenie)“.

Stan oblężenia Galicyi w r. 1864. W Związku naukowo-literackim wygłosił wczoraj wieczorem Franciszek Rawita-Gawroński, znany powieściopisarz, odczyt na temat zajść w Galicyi po powstaniu w r. 1863. Wobec licznie zgromadzonych słuchaczy przedstawił prelegent dwulicowość ówczesnej dyplomacyi austryackiej, dał sylwetkę radcy Kuczyńskiego, który z całą zawziętością, będąc sędzią śledczym, gnębił swoich rodaków, omawiał organizacyę straży bezpieczeństwa dla powstańców i bogate w plony działania rządu narodowego. W drugiej części przedstawił prelegent, jak rząd austryacki, który z początkiem powstania zachowywał neutralność, widząc jego chylenie się do upadku, kazał więzić emigrantów, przechodzących granice. Uwięzionych była wielka liczba i aby ich gdzieś pomieścić, stwarzano coraz to nowe przygodne więzienia. Jedno z takich, urągające wszelkim przepisom hygieny, moralności, a nawet człowieczeństwa, było u Karmelitów. Powstały całe bandy szpiegów i urzędników „do specyalnych poruczeń“ pod wodzą ówczesnego namiestnika, hr. Mennsdorfa. Interesujący swój odczyt zakończył prelegent omówieniem działalności Zygmunta Kaczkowskiego, którego wcale nie rehabilitował. W dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, podniesiono, że Galicya w ogóle brała mały udział w powstaniu. Mowca zbił jednak to twierdzenie, wykazując cyfrowo, że kraj nasz, zamieszkały w znacznej części przez Rusinów i Żydów, dał stosunkowo większe subsydya do powstania, niż był w stanie. Prelegenta nagrodzono hucznymi oklaskami. P. Rawita dowiódł, że nie tylko jako powieściopisarz, ale także jako prelegent umie wzbudzać szczere zainteresowanie.

Za dużo gości! W „Związku naukowo-literackim“, gdzie obecnie skoncentrował się bardzo żywy ruch umysłowy i gdzie co czwartku spędza się miły i pouczający wieczór, jest zwyczaj, że każdy z członków może wprowadzać gości. Zwyczaj dobry, gdyby go nie nadużywano. Niektórzy jednak z członków wprowadzają tylu gości, że braknie nieraz miejsca dla samych gospodarzy. Powinienby wydział nad tem pomyśleć i zaradzić coś, np. ustanowić małą cenę wstępu dla gości, którzy bądź co bądź korzystając ze wszystkiego, nic za to nie płacą. Będzie to słuszne i sprawiedliwe!

Związek naukowo-literacki zamierza urządzić po Nowym roku cykl odczytów publicznych: „Wiedza i życie w wieku XIX“. Współudział przyrzekli pp.: Prof. Antoniewicz, dr. Balicki, prof. Czermak (z Krakowa), Folkierski, Kasprowicz, prof. Nusbaum, prof. Pawlikowski, prof. Radziszewski, prof. Twardowski i prof. Zakrzewski.

Trzecia pogadanka p. Feliksa Jasieńskiego odbyła się wczoraj wieczorem w lokalu Tow. sztuk pięknych. Tym razem p. Cybulski, wygłosiwszy napisaną przez siebie przedmowę do dzieła p. Jasieńskiego „Manggha“, odczytywał następnie z niego niektóre ustępy. Czytanie jednak odbywało się w języku francuskim (w tym bowiem języku pisany jest oryginał) i dlatego pewnie zebrało się na wczorajszej pogadance bardzo mało publiczności.

Obchód jubileuszowy 25 letniej wychowawczo społecznej działalności p. Wiktoryi Niedziałkowskiej, odbędzie się w czwartek d. 21 b. m. Obchód urządzają b. uczenice p. Niedziałkowskiej. Program jest następujący: W dniu solennym odbędzie się o g. 10 rano nabożeństwo w katedrze, następnie zaś złożenie życzeń jubilatce w pensyonacie (ulica Kopernika l. 4). Na wieczór zapowiedziane jest zebranie towarzyskie w sali Kasyna miejskiego. Początek o godzinie 7.

Czytelnia katolicka urządza uroczysty wieczór na cześć Mickiewicza 16 bm.

W Toynbeehali, w sali wykładowej przy ul. św. Stanisława l. 5 odbędzie się w sobotę 16 b. m. dalszy ciąg wykładów p. dr. Kormana „Z dziedziny hygieny“, 2) deklamacya, 3) gra na fortepianie. W niedzielę dnia 17 prelekcya p. Waschitza: Charakterystyka Luzatty, 2) deklamacya, 3) śpiew. Początek o g. 7½ wiecz.

Z życia młodzieży. „Kółko filozoficzne“ odbędzie III. posiedzenie w piątek dnia 15 listopada b. r. w sali Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha schody II., p. II.). Na porządku dziennym, odczyt kol. Gawińskiego: „Wolność woli wobec życia i wiedzy“. (Według W. M. Kozłowskiego). Wstęp wolny.

W procesie Stillera przesłuchano wczoraj na żądanie obrony pułk. Kropscha, który w czasie popełnienia kradzieży planów był komendantem dyrekcyi inżynieryi. Zeznania tego świadka, telegraficznie powołanego do rozprawy, wyjaśniły wiele kwestyj na korzyść Stillera. Nadto przesłuchano ówczesnego archiwarjusza majora Solnitzkiego, którego przewodniczący rozprawy z urzędu powołał.

Zgromadzenie dyetaryuszów magistratu odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu Izby rękodzielniczej. Zeszło się ich około dwudziestu. Uchwalono: Wybrać komisyę z siedmiu, celem ułożenia petycyi do magistratu, domagającej się dla dyurnistów podwyższenia pensyi o 10 kor. miesięcznie po roku nienagannej służby, po dwu latach o drugie 10 koron, po trzech latach zaś prawa stabilizacyi, emerytury i zaopatrzenia dla wdów i sierót. Równocześnie postanowiono prosić o rozpisanie konkursów na opróżnione posady oficyałów i manipulantów, których dotąd nie obsadzono.

Towarzystwo wzajemnej pomocy słuchaczów leśnictwa we Lwowie na Walnem zgromadzeniu wybrało na rok adm. 1901/2 następujący wydział: Fr. Rożyński przew., P. Bojko zastępca przew., W. Włodkowski sekretarz, Z. Konopka skarbnik, E. Pacyna bibliot., oraz wydziałowi: B. Broda, A. Pogórski, B. Zwolanowski, L. Wasilewski, B. Zubkowicz. Komisya lustracyjna: B. Galiński, St. Seja, St. Tarnawski.

Akademickie Koło tow. „Szkoły ludowej“ we Lwowie wystosowało d. 7 listopada do wynalazcy „Ruchomego abecadła“, p. Grzegorza Blija, następujące pismo:

Wielmożny Panie! Zarząd naszego Koła uchwalił na posiedzeniu z dnia 29 zm. wyrazić WPanu serdeczne podziękowanie za ofiarowane dla naszego kursu dla analfabetów ruchome abecadło, które zastosowane w nauce, niemało ją ułatwia.

Łączymy wyrazy poważania. Za zarząd: *Stanisław Dunin Spasowicz*, przewodniczący, *K. Argasiński*, sekretarz.

O honor nauczycielski. W informacyi naszej, zamieszczonej wczoraj pod powyższym tytułem, musimy pewne szczegóły zrektyfikować. Zarzuty, podniesione przeciw p. Zarzyckiemu przez grono nauczycieli seminaryum, nie są umorzone. Jedynie ze względu na honor i dobro szkoły położono kres postępowaniu sądowemu — natomiast sprawa toczyć się będzie dalej w obrębie władz szkolnych.

Rusini w Paranie. Wczoraj odbyła się w lokalu stowarzyszenia „Ruska Besida“ dalsza pogadanka w obecności ks. Bazylianina Horoszczuka na temat emigrantów i kolonistów ruskich w Paranie. Zastanawiano się przedewszystkiem, czy wogóle stosunki kulturalne i geograficzne w Paranie przemawiają za tem, aby tam przesiedlać chłopa ruskiego. Ks. Horoszczuk wyraził zdanie, że wszystko sprzyja tam osiedlaniu naszego chłopa, który pod względem kultury pobija Brazylijczyka. Chłop nasz nauczył tubylców piec chleb, gdy dawniej jedli oni tylko coś w rodzaju zamieszki. Ks. Horoszczuk widywał wielu Brazylijczyków na nabożeństwach w cerkwi. W wielkiem poszanowaniu są u nich nasi księża, których krajowcy witają zawsze pozdrowieniem w języku ruskim.

Na tem wczorajszą pogawędkę przerwano z powodu, że wielu z biorących udział miało inne zajęcia. Na następnem zgromadzeniu będzie wybrany komitet ściślejszy, który ma się zająć emigracyą ruską w Paranie, a raczej, jak większość obradujących tego się domaga, w całej Ameryce.

Komisya dla spraw rolniczych. Wydział krajowy zwołał na sobotę d. 16 listopada na g. 10 przed południem do gmachu sejmowego posiedzenie krajowej komisyi dla spraw rolniczych. Na porządku dziennym postawiona jest sprawa założenia krajowej szkoły mleczarskiej (referentem będzie radca dworu Struszkiewicz); sprawa projektowanej ustawy o zaprowadzeniu biura pośrednictwa pracy (ref. prof. Pilat); sprawa subwencyi hodowlanej na dalsze dziesięciolecie; sprawa utrudnień przy korzystaniu z kredytu melioracyjnego; wreszcie ewentualne wnioski członków.

Tajemniczy skarb. Poszukiwacz tajemniczego skarbu w klasztorach lwowskich, o czem swego czasu wszystkie pisma nasze szeroko się rozpisywały, nie ustaje ani na chwilę w żmudnej swojej pracy. Obecnie pełnomocnik jego zwrócił się do przełożonych Sercanek i św. Teresy, aby uzyskać pozwolenie na poszukiwania za złotem runem. Siostry przełożone jednak nie okazały się tak łatwemi do zawarcia umów, jak przełożeni klasztorów męskich. Pełnomocnik jednak ma nadzieję, iż z niemi sprawę ubije i wkrótce, już mając w ręku kontrakty z wszystkimi klasztorami — przystąpi do właściwych robót, które zaczną się od klasztoru Dominikanów

Zmiana wydawcy. Z dniem 1 października przeszło czasopismo *Rodzina i Szkoła* na własność p. M. Lityńskiego, kierownika filii szkoły realnej we Lwowie. Dotychczasowy redaktor p. G. Kubik-Horodyński ustąpił z powodu nadwątlonego zdrowia.

Sprawcę napadu na Franciszka Kiełbasę, któremu zadano w nocy 8 bm. na Rybim placu z tyłu pchnięcie nożem w szyję, aresztowano wczoraj za wskazówką samego p. K. Jak się w policyi okazało, jest nim notowany „elegancki“ złodziej Stanisław Bąkowski, kilkakrotnie już karany. Napadu na p. Kiełbasę dokonał złodziej z zemsty, podejrzywał go bowiem wraz z swymi towarzyszami, iż jest konfidentem policyi, czy też tajnym agentem.

Maltretowanie koni. Na budowie koszar pod cmentarzem Łyczakowskiem brak zupełnie dojazdu, tak, że wozy z belkami i innymi ciężarami grzęzną

Pierwszorzędna „Kawiarnia Monopo“ została otwartą **przy placu Maryackim 8, we Lwowie** (róg ul. Hetmańskiej). Z największym przepychem urządzona i zaopatrzona w najlepsze napoje krajowe i zagraniczne. 3 bilardy najnowszej konstr. Seifartha, wszystkie pisma codzienne i peryodyczne.
7451 *Poleca się względom Szanownej PT. Publiczności.*

w bezdennem błocie. Woźnice radzą sobie w ten sposób, iż biorą konie od kilku wozów, sprzęgają je i dopiero rozlega się świst bata i stękanie biednych stworzeń, nie mogących wyciągnąć wozu z błota. Możeby urząd budowniczy wglądnął w tę sprawę i zmusił przedsiębiorcę budowy p. Rohatyna, by ułożył prowizoryczny chodnik z desek, na których woży grzęznąć nie będą.

Miły krewniak. Listonosz gminny z Grzędów koło Dublan oskarżył wczoraj swego krewniaka Iwana Mecha, iż skradł mu torbę pocztową zawierającą 9 kor. gotówką, książeczki Kasy oszczędności, karty pocztowej kasy oszczędn. i księgę doręczeń gminy. Mech uszedł z skradzionymi pieniądzmi do Lwowa.

Ogień pokojowy wybuchł wczoraj około drugiej popołudniu w ul. Krakowskiej w domu pod l. 5. W zamkniętem mieszkaniu p. Eliasa Kupfera, zajął się z niewiadomej przyczyny worek z papierami, od worka zaś podłoga. Mieszkańcy domu, ujrzawszy dym, wydobywający się przez szpary drzwi i okien, zaalarmowali straż pożarną, która po wybiciu drzwi stłumiła ogień.

Pchnięcie nożem. W ul. Cybulnej pod l 13 napadł wczoraj Rozalię Rudą w własnem jej mieszkaniu powaśniony z nią adorator Franciszek Kiełbusiewicz i w gwałtownej sprzeczce pchnął ją nożem w lewą łopatkę.

Nr. 9. Ilustracyi Polskiej wysyłamy dziś czytelnikom naszym, abonującym to pismo.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr 10+° R.

Kronika policyjna. W ulicy Zielonej pod l 30. skradziono z ganku płaszcz wojskowy, waffenrok, bluzę i kuple z bagnetem, (nr. bagnetu 59 z 15 pp.). — Słuchaczowi filozofii p. Szymonowi Kopytko, skradziono z mieszkania, przy ulicy Piekarskiej pod l. 52. czarne palto zimowe. — Feliksa Dąbrowskiego, liczącego lat 22, aresztowała wczoraj policya za uchylanie się od stawiennictwa do służby wojskowej. — Do mieszkania słuchacza politechniki, p. Tomasza Małodobrego, przy ulicy Krzyżowej pod l 14, dobrał się wczoraj rano złodziej otworzywszy drzwi wytrychem. W poszukiwaniach za pieniądzmi, powywracał wszystkie szuflady i kufer, a nieznalazłszy ich, zabrał tylko pęk kluczy, jako potrzebne „narzędzia“ do dalszych kradzieży. — Do mieszkania p F. przy ulicy Sykstuskiej l. 26. weszła jakaś żydówka i prosiła służącą by przywołała p. F. z pokoju. Gdy nieprzeczuwająca nic złego służąca, weszła do pokoju, skradła nieznajoma ze stołu banknot 20-koronowy i uciekła. — W ulicy Zyblikiewicza pod l. 29. skradziono z otworem pozostawionej kuchni p. Hildy Mohelskiej suknie damskie, wartości przeszło 50 koron. — W hotelu Wiktoria przy ulicy Hetmańskiej od kilku tygodni nie było dnia, w którymby niepopełniono jakiejś kradzieży. Prócz licznych drobnych kradzieży, jak buty. czapki itd. skradziono z pokoi gościnnych samych prześcieradeł, wartości 100 koron. Jak wyśledził agent policyi Baziuk, kradzieży tych dokonał wydalony służący hotelowy, Jan Bidak, który bez wiedzy służby hotelowej wkręcał się do pokoi i nawet w nich nocował. Biedaka aresztowano właśnie w dniu wykrycia kradzieży za włóczęgostwo.

Znaleziono. W pasażu Hausmana znalazł p. Adolf Gerstler pugilares zawierający kwotę 3 k. 92 h. — Na placu Akademickim znaleziono klucz od mieszkania. — W ul. Żółkiewskiej znalazł p. Rubin Chuwen książkę służbową Marcina Samieszkiewicza. — W pociągu odchodzącym w południe do Krakowa znalazł p. Józef Roedel, porucznik 24 pp. dnia 10 b. m. metalową papierośnicą, zapomnianą przez jakiegoś podróżnego, który wsiadł do pociągu we Lwowie.

Kronika krajowa.

Sienkiewicz bawi w Krakowie.

† Wincenty Berezowski, dzierżawca dóbr Żydaczowa, członek Rady powiatowej żydaczowskiej, dyrektor Kasy zaliczkowej, żołnierz z roku 1863, gorąca dusza, patryota, zmarł 9 b. m. w Żydaczowie.

Rodzina Berezowskich dobrze zasłużyła się sprawie polskiej, ojciec bił się za Polskę w powstaniu listopadowem, synowie brali najżywszy udział w ostatniej walce o niepodległość. Z śp. Wincentym Berezowskim schodzi do grobu jeden z typowych reprezentantów patryotów starej doby, najlepszy obywatel i najzacniejszy człowiek. *R. i. p.*

Ślub. prof. Jordana. W Krakowie odbył się ślub znanego filantropa, b. posła na Sejm krajowy prof. Jordana z panią Heleną Kleczkowską z Gebhardów, siostrą jego pierwszej żony.

Biskupem stanisławowskim obrz. gr. kat. ma zostać Bazylianin ks. Filas, albo kapelan wojskowy ks. Kunicki.

Przed uciskiem podatkowym obronić może dokładna znajomość ustawy podatkowej. Interesowanym polecamy ustawę podatkową z 25 października 1896 w opracowaniu popularnem radcy Fr. Szymusika, wydaną staraniem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie. Obok najdokładniejszego streszczenia i objaśnienia ustawy, podaje autor wzory wszelkiego rodzaju fasyj, podań i t. p. Książkę powyższą (niezbędny podręcznik dla opłacających podatek zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy i t. d.) nabyć można w biurze wydawnictwa ul. Mochnackiego l. 10 po cenie zniżonej 1 kor., poczta 10 hal.

Nowe składnice pocztowe powstaną z dniem 16 listopada w Oleszy (p. Tłumacz), w Laszkach (p. Rodatycze), w Korolówce, w Żabnie, w Porębie wielkiej (p. Oświęcim), w Pstrągowie (p. Czudec), w Przewłoce (p, Buczacz), w Jasienowcach (p. Złoczów), w Duniskach (p. Uhnów) i w Kwaczale (p. Alwernia).

Samobójstwo w wagonie. W sprawie tragicznej śmierci kupca Hirschthala donoszą nam jeszcze z Tarnowa następujące szczegóły: Hirschthal zaręczony w Dębicy z panną H., pojechał do rodziców jej, celem naznaczenia dnia ślubu, który miał się odbyć niebawem w Dębicy, w domu rodziców narzeczonej, obok pokoju drugiego przyszłego ich szwagra, rezerwowego porucznika, u którego na ścianie wisiał rewolwer. Gdy Hirschthalowi oświadczono, że ani rodzice narzeczonej, ani też ona sama nie zgadzają się na zawarcie ślubu, uznając tę partyę za rozwiązaną, Hirschthal ukradkiem zabrał rewolwer ze ściany i wyjechał z Dębicy koleją ku Tarnowu i na kilka kilometrów przed Tarnowem, jak doniosłem, w wagonie strzelił sobie w skroń. Na odgłos strzału pasażerowie w sąsiednich przedziałach usiłowali wstrzymać pociąg, ale bez skutku. Dopiero na głównej stacyi w Tarnowie, tragarze kolejowi wynieśli z pociągu Hirschthala dogorywającego już i stamtąd zaniesiono go do szpitala żydowskiego, gdzie za kilka godzin w strasznych męczarniach wyzionął ducha. Pogrzeb odbył się dziś w Tarnowie. Nieszczęśliwego pochowano na cmentarzu żydowskim w obecności rodziców, którzy na telegraficzną wiadomość o samobójstwie syna przybyli z Nowego Sącza, nie zastawszy go już przy życiu.

Stanisławów. Jeszcze jedną będziemy mieli bursę. Będzie nią bursa dla synów urzędników i strażaków skarbowych, którzy złożyli już pewien fundusz na ten cel. Bursa ta wejdzie w życie z początkiem kwietnia roku przyszłego.

W niedzielę wypowiedział w sali teatralnej wykład na temat; „Współcześni poeci polscy“ p. B. Merwin ze Lwowa. Młody prelegent mówił z wielką swadą o poetach najmłodszej doby: Kasprowiczu, Przybyszewskim i Wyspiańskim, wychodząc z założenia, że ci poeci powszechnie są znani i że utwory ich przeniknęły już społeczeństwo nasze na wskróś. Oczywiście, że tak nie jest.

Na wykład p. Merwina zebrało się sporo publiczności, która z zajęciem prelekcyi tej wysłuchała.

O poetach tych samych będziemy mieli sposobność słyszeć jeszcze w szeregu wykładów Uniwersytetu powszechnego, który właśnie ogłosił program, obejmujący sześć prelekcyj, pomiędzy innemi profesora tutejszego gimnazyum p. Bryły, który mówić będzie na temat: „Młoda Polska w literaturze“.

W najbliższą niedzielę wypowie p. B. Merwin w sali teatralnej wykład o najnowszej literaturze zagranicznej. Tak poprzedni, jak i ten wykład odbędzie się staraniem Uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza.

Nowy Sącz 14 listopada. Wczoraj po południu w kamienicy p. Schwarza, vis a vis urzędu pocztowego wybuchł pożar, który, dzięki natychmiastowej akcyi ratunkowej samych lokatorów, zdołano zlokalizować. Szkoda ubezpieczona w Towarzystwie krakowskiem wynosi 1500 kor. Popłoch w kamienicy był nie do opisania, wszyscy lokatorzy powynosili już swoje ruchomości na ulicę.

Żółkiew 14 listopada. Wedle nadeszłej tu dziś depeszy telegraficznej, schwytano w Szczercu sprawcę kradzieży, popełnionej w tut. kasie wojskowej. Jest nim wysłużony, wielokrotnie karany ułan Borowy, ślusarz z zawodu. Po dokonaniu kradzieży z włamaniem umknął do swego miejsca rodzinnego, gdzie go agent policyi Spang aresztował. Przy złodzieju znaleziono gotówkę w kwocie 4,500 kor., nadto odebrano darowany przezeń jednemu ze znajomych dyetaryuszy tut. zegarek złoty, tak, iż korpus oficerski nie ponosi już żadnej prawie straty.

Dobromil 14 listopada. Rada gm. m. Dobromila nadała obywatelstwo honorowe star. radcy krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, p. Józefowi Waydowiczowi w uznaniu jego zasług, położonych około dobra naszego miasta.

Rękopisów drobnych redakcya nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: *Redakcya Słowa Polskiego*, Lwów, zaś listy tyczące się ***prenumeraty, ogłoszeń,*** odbioru pisma i t. p. pod adresem: *Administracya Słowa Polskiego*

Na wszelkie zapytania odpowiadamy tylko po otrzymaniu 10 hal. marki lub karty korespondencyjnej.

Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźne i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy, Prosimy umawiać się o nie ***wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.***

Zwracamy uwagę czytelników naszych na ***Gazetę świąteczną,*** która wychodzi we Lwowie w niedzielę o godz. 8 r., ***a na prowincyę*** dochodzi ***w poniedziałek*** rano, zatem w dniu, w którym nie ma innego ***polskiego czasopisma politycznego.***

Warunki prenumeraty w ogłoszeniach.

Od redakcyi. P. architekta Tarczałowicza z powodu braku adresu upraszamy o łaskawe zgłoszenie się w naszej redakcyi.

Uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stowarzyszenia gospodnio-szynkarsk we Lwowie odprawi się w sobotę 16 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Karmelitów we Lwowie.

Zmarli:

We Lwowie: Karol Żółkiewski, emerytow. rewident Wydziału krajowego;

Ks. Justyn Szaflarski, długoletni prowincyał OO Bernardynyw, lat 80;

Konrad Kawecki, słuchacz I. roku praw, lat 21.

W Chyrzynce: Błażej Szafrański, emer. zarządca dóbr i lasów w Cisnej, lat 77.

W Zbarażu: Antoni Petter, sekretarz wydziału rady pow., kapitan wojsk polskich z r. 1863, lat 67.

Polski skrzypek-wirtuoz Bronisław Huberman wystąpi raz jeden we Lwowie w poniedziałek 18 bm. Będzie to koncert zajmujący w wysokim stopniu muzykalne sfery naszego miasta. Wszak wiadomo, że młody artysta uznany został jako genialny wirtuoz przez wszystkich niemal najwybitniejszych muzyków, krytyków i kompozytorów naszych czasów. Antoni Rubinstein wpisał do jego pamiętnika dnia 7-go października 1892 w Berlinie słowa następujące: „Tak może grać tylko geniusz“! W koncercie Hubermana weźmie współudział pianista wiedeński p. Emerich Kris.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 15 bm. po raz pierwszy: „Bajka“, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

W sobotę 16 bm. po raz drugi „Bajka“, sztuka w trzech aktach Artura Schnitzlera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 16 bm: „Opiekunowie moralności“, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i Gust. Kadelburga (nowość)

W niedzielę 17 b. m.: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Ceny zniżone do połowy).

Z teatru. „Manon“ Masseneta, jedno z najpiękniejszych dzieł nowszej literatury operowej, wznowiono wczoraj z niezmienioną obsadą głównych partyj. Całość przedstawienia pod batutą kapelmistrza p. Spetrino wypadła doskonale. Świetną przedstawicielką tytułowej roli była p. Bohussówna, kawalera de Grieux odśpiewał z powodzeniem p. Drzewiecki, a współudział pp. Jeromina, Szymańskiego i Ludwiga niemniej zasługuje na szczere uznanie. Publiczność nie szczędziła wykonawcom oklasków. Chóry i orkiestra spełniły dzielnie swe zadanie. Po raz pierwszy wczoraj organy z fabryki p. Śliwińskiego, odznaczające się piękną barwą tonu, przyczyniły się znacznie do korzystnego wrażenia, jakie wywarła trzecia odsłona. Wystawa opery i „mise en scene“ odznaczały się zwykłą starannością. *f. n.*

Z teatru. Wskutek rozsprzedaży wszystkich biletów na dzisiejszą (piątkową) premierę Schnitzlerowskiej „Bajki“, nowość ta daną będzie po raz drugi jutro, w sobotę, w tej samej obsadzie. Najbliższą nowością będzie oryginalna 3-aktowa komedya Stanisława Graybnera p. t. „Salamandra“, z udziałem pierwszych sił naszej sceny, a następnie komedya Grillparzera „Biada kłamcy“, do której przygotowuje się nową wystawę.

Koncert. Na cele dobroczynne odbędzie się w niedzielę 17 listopada koncert uczniów Konserwatoryum w sali Towarzystwa muzycznego (ul. Czarnieckiego l. 8). Program: 1) Liszt. Transkrypcya z opery „Rigoletto, p. K. Szwanda. 2) Wieniawski. Legenda, p. Z. Jarecki. 3) Rossini. Duet „Mira la bianca luna“, p. H. Makowska i p. M. Kaufman. 4) Goltermao. Koncert (część II.), p. R. Pulikowski. 5) Gounod. Duet z opery „Romeo i Julia“, p. Tarnawiecka i p. Kaufman. 6) Sarasate. „Romanza andaluza“, p. Z. Jarecki. 7) Braga. Serenada, p. H. Makowska i p. Eile.

P. Ludwika Marek-Onyszkiewiczowa, której występy na naszej scenie cieszyły się takiem powodzeniem, została zaangażowaną do krajowego teatru w Zagrzebiu (Aagram) i rozpoczyna szereg gościnnych występów z początkiem stycznia przyszłego roku.

Teatr w Cieszynie. W niedzielę 17 listopada odbędzie się w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie wieczorek z przedstawieniem amatorskiem. Odegrane będą dwie komedyjki, a mianowicie: „Bilecik miłosny“ Bałuckiego i „Stryj przyjechał“ Koziebrodzkiego. W przerwie będzie deklamacya. Na zakończenie żywy obraz.

Chóry włościańskie zorganizował w Królestwie w swoich dobrach koło Sochaczewa p. Józef Plater. Chóry te liczą przeszło 140 członków.

Z za kordonów.

† Teodor Cichowicz, emerytowany komisarz rządu pruskiego, umarł w Sadach pod Poznaniem w 86 roku życia. Wielkopolska traci w nim jednego z najzacniejszych a bardzo zasłużonych obywateli. Jako komisarz pruski nie przestał nigdy być Polakiem i patryotą, a nawet danem mu było na tem stanowisku robić bardzo dużo dla swoich. W czasie kulturkampfu osłaniał prześladowanych księży, pomagał im i wspierał, co mu nawet wśród Niemców głęboki szacunek zjednało. Odznaczony licznemi orderami, a powoływany kilkakrotnie na wyższe stanowisko do Berlina, nigdy nie poszedł za tem wezwaniem, chcąc na raz zajętem stanowisku czynić dobrze wedle możności rodakom swoim. To też nieboszczyk pozostawił powszechny żal po sobie, a pogrzeb jego był masową demonstracyą tych uczuć, jakie sobie umiał zjednać między Polakami i Niemcami. Zmarły pozostawił córkę, Helenę Braudowską, wdowę po profesorze uniwersytetu Jagiellońskiego. Cześć jego pamięci!

Kalendarz „Słowa Polskiego“

już wyszedł z druku i jest do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“.

Cena egzemplarza opraw. w płótno kor. 1·20, z przesyłką pocztową kor. 1·50.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 15 listopada.

Deputacya.

Kraków. Wydział Tow. właścicieli realności odbył wczoraj wieczór posiedzenie pod przewodnictwem dr. Lipowskiego. Przewodniczący przedłożył wydziałowi obszerny elaborat w sprawie przeniesienia Krakowa do drugiej klasy podatku domowo-czynszowego. Uchwalono wysłać w tej mierze deputacyę do Wiednia; w skład jej wejdą pp.: dr. Lipowski, Łepkowski i Jakubowski. Deputacya wręczy memoryał Kołu polskiemu z prośbą o traktowanie tej sprawy, jako postulatu wobec rządu. Osobno będą wyłożone arkusze, na których wszyscy właściciele realności złożą swe podpisy.

Nowy agent emigracyjny.

Kraków. Pod Krakowem aresztowano wczoraj niejakiego Karola Szczerbowskiego, podającego się za prawnika, na gorącym uczynku przeprowadzania wychodźców z Galicyi do Ameryki. Aresztowany wypierał się tego, skonfrontowani atoli z nim trzej wychodźcy zeznali, że do Krakowa doprowadził ich Albin Szczerbowski, brat aresztowanego z Nowego Targu, który niedawno miał tam proces o ułatwianie wychodźcom emigracyi; z Krakowa zaś prowadził ich właśnie aresztowany.

Wychodźcy zeznali, że osobno zapłacili Albinowi S. po 20 koron od osoby za doprowadzenie do Krakowa; osobno zaś Karolowi S. po 20 i 25 kor. za dalsze przewodnictwo z Krakowa. Policya prowadzi dalsze śledztwo i odstawi aresztowanego do sądu.

† *Adolf Kozieradzki.*

Warszawa. Zmarł tu Adolf Kozieradzki, artysta i reżyser teatru wielkiego w Warszawie, później reżyser opery włoskiej w Petersburgu, urodz. w r. 1835.

Oficer francuski w Warszawie.

Warszawa. Bawił tu kapitan sztabu generalnego armii francuskiej, Tabony, i za osobnem pozwoleniem generał-gubernatora zwiedził kilka tutejszych koszar; następnie odjechał do Odessy; ma być również w Moskwie i Petersburgu celem zwiedzenia koszar.

Proces wrześnieński.

Gniezno. Toczy się tu proces o zajścia we Wrześni, przeciwko rodzicom, którzy z powodu zaprowadzenia w tamtejszej szkole niemieckiego wykładu religii i bicia dzieci, urządzili — jak mówi akt oskarżenia — zbiegowisko. Oskarżeni są o zbiegowisko publiczne i podobne okoliczności, obszernie w akcie oskarżenia wyłożone. Rozpoczęto postępowanie dowodowe.

Natłok w sali jest wielki. Stanęli wszyscy oskarżeni. Powołano czterdziestu kilku świadków Obronę składają pp.: Woliński, Dziembowski i Türk. Przysłuchują się rozprawie posłowie ks. prałat Stychel, dr. Dziembowski i Głębocki. Obecny jest radca policyi Zacher. Oskarża prokurator Langner. Przewodniczy trybunałowi radca sądowy Kach.

Po stwierdzeniu personaliów, które trwało do 11 rano, udał się trybunał na naradę co do żądania obrony dokładnego wyspecyalizowania winy.

O ruski uniwersytet we Lwowie.

Wiedeń. Wniosek nagły Rusinów w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie zostanie wniesiony na posiedzeniu Rady państwa we wtorek.

Handel terminowy.

Wiedeń. Przedłożenie rządowe, dotyczące handlu terminowego, zostanie wniesione na jednem z posiedzeń parlamentu w przyszłym tygodniu.

Milionowa fundacya.

Pilzno. Obywatel honorowy miasta Pilzna, p. August Federmayer, zapisał swoje kamienice, wartości jednego miliona koron, na szpital ubogich.

Mowa Szella w klubie liberalnym.

Budapeszt. W klubie liberalnym Szell wygłosił mowę, w której wspomniał o kampanii wyborczej, która doprowadziła do zwycięstwa zasady, wyznawanej przez partyę liberalną i przez mowcę. Olbrzymia większość narodu nie pozwoli kwestyonować istniejącego prawa państwowego i nie poświęci solidnego dualizmu jakimś mrzonkom fantastycznym. Minister pił na powodzenie idei i celów partyi liberalnej.

Sejm węgierski

Budapeszt. W Izbie zaczęła się dyskusya adresowa. Koszut wywodził, że projekt adresu większości stara się zataić rzeczywistą sytuacyę kraju. Stronnictwo niezawisłości żąda: narodowej armii, własnego ministerstwa spraw zagranicznych, własnych zastępców dyplomatycznych, oddzielnego obszaru cłowego, narodowej polityki handlowej.

Większość oddaje się illuzyi, że obecny stosunek ekonomiczny do Austryi da się utrzymać za pomocą §. 14. aż do r. 1907. Ale nawet, gdyby to nie było illuzyą, czy p. Szell jest pewny, że obce państwa zechcą w r. 1903 zawrzeć w takich okolicznościach traktaty handlowe z monarchią. Mowca przedkłada projekt adresu stronnictwa niezawisłości.

Hr. Jan Zichy oświadcza, że stronnictwo narodowe trwa w zapatrywaniu, że ustawy kościelno-polityczne wywierają szkodliwy wpływ na uczucia religijne ludności. Między innymi, mowca omawiał szkodliwość tłumnej emigracyi, której nie może powetować immigracya rozmaitych problematycznych indywiduów z Galicyi. Stronnictwo mowcy chętnieby przystąpiło do trwałego uregulowania stosunku do Austryi, gdyby wpierw uregulowano trwale stosunki ekonomiczne Węgier.

Mowca przedłożył projekt adresu stronnictwa narodowego.

Wielka defraudacya.

Budapeszt. Praktykant miejskiego urzędu podatkowego Kecskemethy zdefraudował 590.000 koron i znikł bez śladu.

Zaburzenia studenckie w Budapeszcie.

Budapeszt. Na tutejszym uniwersytecie przyszło wczoraj do bardzo burzliwych zajść. Komisya egzaminacyjna, przed którą stawało 20 kandydatów, prawników, reprobowała 18, co wywołało tak wielkie wzburzenie wśród studentów, że rzucali największe obelgi na profesorów, a następnie grozili im nawet rewolwerami. Śledztwo w tej sprawie zarządzono.

Ks. Lichtenstein o sytuacyi.

Wiedeń. Poseł do Rady państwa, ks. Lichtenstein, wygłosił na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem w Praterze mowę, w której wskazywał na konieczność oktrojowania regulaminu dla Izby posłów. Izba posłów przybrała od czasów obstrukcyi takie złe zwyczaje, że normalne funkcyonowanie parlamentu jest niemożliwe.

Okazuje się to najlepiej teraz, gdy nastąpiło pewne zawieszenie broni, tak, że nie można przystąpić do normalnych obrad, z powodu ciągłego wnoszenia nowych wniosków nagłych. Jest za oktrojowaniem regulaminu. Bez tego oktrojowania nie ma żadnych widoków lepszej przyszłości.

Niemiecka taryfa cłowa.

Berlin. Przy głosowaniu nad taryfą cłową w Radzie związkowej, jak słychać, tylko trzy miasta hanseatyckie i zastępcy z Coburg Gotha, głosowali przeciw taryfie cłowej.

Praga. Wiadomość, że Rada związkowa podwyższyła i zaostrzyła niektóre pozycye taryfy cłowej, a mianowicie odnośnie do chmielu, wywołała tu bardzo przykre wrażenie. Zamierzona jest stanowcza walka przeciw wejściu w życie tej taryfy i przeciw traktatowi handlowemu z Niemcami.

Pojedynek śmiertelny.

Berlin. W sprawie głośnego pojedynku w Insterburgu, w którym zginął, jak wiadomo, por. Blaskowitz w wigilię swego ślubu, zabity przez por. Hilderbrandta, usiłują niektóre dzienniki brać w obronę por. Hilderbrandta, celem uspokojenia wzburzonej opinii. Twierdzą mianowicie, że Blaskowitz po pijanemu uderzył Hilderbrandta i spoliczkował go a następnie nie chciał go rzekomo przeprosić. (!)

Przeciw sędziom żydowskim.

Monachium. Komisya finansowa odrzuciła równością głosów skutkiem dyrymowania przewodniczącego wniosek Heima z centrum o dopuszczenie sędziów żydowskich.

Parlament francuski.

Paryż. Izda deputowanych obradowała nad ustawą o czasie pracy funkcyonaryuszy kolejowych i o ich emeryturze. Projekt ten wrócił napowrót z senatu do Izby deputowanych. Wniosek dep. Barteaux proponuje emeryturę po 20 latach służby.

Minister skarbu sprzeciwił się temu wnioskowi, jednak przyjęto go 338 głosami przeciw 37.

Katastrofa na morzu.

Londyn. Skutkiem burzy w ostatnich dniach zginęło 129 osób. Ostatniej nocy zatonął niemiecki parowiec „Aques“; 3 ludzi zginęło.

Pożar w kopalni.

Nowy Jork. W kopalni w pobliżu Pokahontas wybuchł wczoraj groźny pożar. Znaczna część kopalń zawaliła się; nastąpiło kilka eksplozyj. Z gruzów wydobyto 25 osób ciężko poranionych. Pożar trwa dalej.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona. Wśród studentów panuje wielkie wzburzenie z powodu usunięcia rektora uniwersytetu za to, że surowo krytykował zarządzenia rządu co do interwencyi wojska w rozruchach. Studenci wysłali do królowej regentki telegram z prośbą o przywrócenie rektorowi napowrót jego stanowiska. Przed redakcyami wielu pism urządzili studenci demonstracyę na rzecz autonomii uniwersytetu.

Turcya wobec trójprzymierza.

Berlin. *Berliner Tageblatt* ogłasza notę, w której zaprzecza wiadomości, że mocarstwa trójprzymierza i Anglia mają zamiar żądać od Porty tych samych koncesyj, jakie otrzymała Francya. Tylko Austro-Węgry zarządziły osobną akcyę, celem zaspokojenia dawniejszych pretensyj, co ze strony mocarstw przyjęto z wielkiem zadowoleniem.

Powrót francuskiej eskadry.

Ateny. Francuska eskadra pod dowództwem Caillarda, przybyła do Syry, witana tam sympatycznie przez ludność grecką.

Kraków. Krajowy inspektor rybactwa dla Galicyi prof. dr. Zygmunt Fischer otrzymał zaproszenie na członka komitetu, urządzającego w jesieni przyszłego roku międzynarodową wystawę rybacką we Wiedniu. P. Fischer zastępywać będzie Galicyę i Królestwo Polskie we wszystkich sprawach tej wystawy.

Londyn. Dzienniki donoszą, że rząd w najbliższym budżecie zapowiedział podwyższenie cła od cukru o pół penny.

Petersburg. Newa pokryła się lodem.

Po zamknięciu numeru.

Paderewski we Wiedniu. (Tel.). Wiedeń. Wszystkie dzienniki bez wyjątku zajmują się wczorajszym koncertem Paderewskiego, nie szczędząc mu nadzwyczajnych pochwał i uznania. Niektóre pisma zamieszczają tylko krótkie notatki o wczorajszym niezwykłym sukcesie i wrażeniu koncertu Paderewskiego, poświęcają mu jednak także słowa pochwały i zaznaczają, że do omówienia koncertu jeszcze powrócą.

Fremdenblatt, *N. W. Tagblatt* i *N. Fr. Presse* podnoszą, że Paderewski szczególnie utworami Chopina zagrzał publiczność. Wielkie wrażenie wywarła jego własna kompozycya p. t.: „Fantazye polskie“. Pisma te zwracają uwagę na mistrzowską grę, imponującą technikę i na słodycz tonów. Opisują postać mistrza i podają wiele o nim szczegółów.

W Borysławiu wybuchł wczoraj o g. 6 rano wielki pożar, którego pastwą padły trzy szyby Karpackiego towarzystwa naftowego i jeden szyb Męcińskiego i Ski. (Najobfitsze w Borysławiu, produkujące dziennie około 5 cystern.) Niebezpieczeństwo chwilowo było ogromne, zwłaszcza, że wiatr panował szalony. Już po ugaszeniu właściwego pożaru paliła się jeszcze ropa wybuchowa, przedstawiająca chwilami na czterdzieści metrów wysoką fontannę ognia. Z ludzi nikt nie zginął. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie iskra z hamulca przy zapuszczaniu łyżki.

Mania podpalania. W przeciągu ostatnich trzech dni groziło młynowi „Marya Helena“ ośm razy całkowite spalenie. Ośm razy znalazła służba między wiązaniami dachowemi tlejące szmaty i pożarowi przeszkodziła. Wysłany na miejsce komisarz Des Loges odkrył, że sprawcą podkładania ognia była służąca dyrektora młyna niejaka Prakseda Kabat, która była w swojem życiu już 16 razy na kuracyi w Kulparkowie z powodu manii podpalania.

Nowe plany musieli nakreślić sobie złodzieje lwowscy, gdyż tej nocy popełnili wiele kradzieży w sklepach żelaznych i ślusarniach, zabierając tylko młotki, obcęgi, pilniki i całą kolekcyę wytrychów.

Niewinny podróżny. Onegdaj zgłosił się na dworcu przy kasie osobowej jakiś młody pan, żądając zwrotu pieniędzy za kupiony bilet do Dobromila. Równocześnie zgłosił się do kasy Wasyl Tomko, gospodarz z Sopotnik koło Dobromila z płaczem, że go okradziono. Wobec tego wezwał kasyer policyę, która chcącego wycofać pieniądze pasażera aresztowała. Teraz podał on, że nazywa się L. Delkiewicz i że bilet znalazł na peronie. Przy rewizyi okazało się, że ma on przy sobie i recepis na rzeczy i pugilares okradzionego W. Tomka. Przystawiono tedy ptaszka na inspekcyę i tu odkryto, że jest to znany złodziej, Ludwik Hugel, który był już kilkakrotnie za zbrodnię oszustwa i kradzieży karany. Obecnie czeka nań kara 6-miesięcznego więzienia za oszustwo popełnione na niekorzyść Schumana i Lerskiego, tylko wyrok nie jest jeszcze prawomocny.

Wielki pożar. (Tel.). Kijów. Zgorzał tu dom, w którym się mieścił sztab pułku piechoty. Szkoda wynosi 60.000 rubli. Wiele osób zranionych, zapasy zniszczone.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Budapeszt, 15 listopada. Pszenica na kwiecień od 8·63 do 8·64, żyto na kwiecień od 7·36 do 7·37, owies na kwiecień od 7·61 do 7.62, kukurydza na maj 5·53 do 5·54, Rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć bez ochoty.
Usposobienie oziębłe.
Deszcz.

Berlin, 15 listopada. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 195·30, Disconto Commandit 173·50
Usposobienie spokojne.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19,

przyjmuje wszystkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące i wykończa takowe szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

W 150. rocznicę istnienia loteryi liczbowej.

Właśnie mija 150 lat od czasu, w którym w Austryi po raz pierwszy pojawiła się loterya liczbowa. Założono ją we Wiedniu w listopadzie r. 1871 na wzór loteryi neapolitańskiej i francuskiej *de l'Ecole Royale de France.*

Bezpośrednią pobudką do wprowadzenia loteryi liczbowej było zastraszające szerzenie się gier hazardowych przy końcu XVII. i z początkiem XVIII. w. W Austryi istniały wówczas tak zwane „*Wettcontore*“, w których rok rocznie przegrywano ogromne sumy tem łatwiej, ile że zakłady te miały charakter prywatnych przedsiębiorstw i nie stały bynajmniej pod kontrolą rządu.

Za najlepszy środek przeciw szerzeniu się tej namiętności uznano loteryę liczbową, którą rząd wydzierżawiał początkowo osobom prywatnym, zastrzegając sobie jednak prawo kontroli, później zaś we własny objął zarząd.

W ten sposób miała być położona tama oszukańczemu wyzyskiwaniu ludności ze strony prywatnych przedsiębiorców. Na tej podstawie twierdzą niektórzy, że loterye były w swych początkach poniekąd „koniecznością państwową“. Pomijają jednak to, że zwalczanie zła innem złem jest stanowczo nie etyczne. Jeżeli państwo z rozmaitych sposobów tępienia gier hazardowych wybrało właśnie loteryę, to uczyniło to głównie ze względów fiskalnych.

I tak, loterya neapolitańska przyniosła czystego zysku w pierwszym roku 900,000 dukatów, francuska 2,000.000 franków, wiedeńska 2,000.000 złotych.

Cyfry te rok rocznie wzrastały, a tłómaczy się to tem, że rządy podniecały same sztucznie namiętność ludu. We Włoszech objął bank państwowy gwarancyę za należytą wypłatę wygranych, we Wiedniu złożono w tym celu publicznie 300.000 talarów do banku miejskiego.

Wobec tego nie mogło się ostać określenie loteryi, jako konieczności państwowej. Szukano za innym pozorem. Berguis, wybitny obrońca loteryi liczbowej, nazywa dochód z loteryi liczbowej podatkiem, który wszyscy chętnie składają swemu monarsze, zwalniając tem samem państwo od konieczności nakładania większych danin o charakterze przymusowym.

I to określenie jednak nie wytrzymuje krytyki. Raził by bowiem niesprawiedliwy rozkład tego podatku, nieuwzględniający różnic stosunków majątkowych. Ponadto podatek ten sam z natury swej byłby niesprawiedliwy, gdyż rozsądniejsi i możniejsi, którzy w grze na loteryi żadnego udziału nie biorą, byliby zupełnie nieobciążeni.

Poważnym zarzutom, podnoszonym przeciwko loteryom przeciwstawiają niektórzy to, że one często uszczęśliwiają biedaków, przemieniając w jednej chwili nędzarza w bogacza.

Otóż pomijając już to, że dzieje się to stosunkowo dość rzadko, zauważyć też należy, że ci nagle wzbogaceni w najliczniejszych wypadkach cały swój majątek tak szybko tracą, jak go uzyskali.

Drastyczny przykład przytacza Boerne.

Pewien żebrak, wygrawszy na loteryi znaczną kwotę, zakupił wspaniałą stadninę, a po dwóch „dobrze“ przeżytych latach, powrócił do swego pierwotnego zawodu.

Wzgardzony nędzarz kupuje sobie za grosz, który w pocie czoła zapracował, zwodniczą nadzieję lepszego losu, spodziewa się, że wygrana suma postawi go na równi z owymi dumnymi na swe bogactwo panami, marzy o czasie, w którym nie będzie już dniem i nocą pracował w ciasnej, zadymionej izdebce.

Gdy go nadzieja zawiodła, klnie i narzeka, szczędzi jednak dalej na chlebie, byle tylko zebrać na dalszą stawkę. Ten, któremu szczęście sprzyjało, rzuca narzędzie, którem jeszcze wczoraj na chleb sobie zapracował, opuszcza miejsce, które mu przypomina długie lata niedoli, olśniony bogactwem szuka wygody i zbytku, nie zważając na stosunek dochodów do rozchodów. Jego muszą teraz podziwiać ci, którzy jeszcze wczoraj z góry nań patrzyli.

Człowiek dawniej, mimo swej namiętności pracowity, staje się próżniakiem, marnotrawi majątek tak długo, póki nie straci wszystkiego.

Niesłusznem jest przeto i to zdanie, że loteryi nie należy bezwarunkowo potępiać, już dlatego, że wzbogacając, często uszczęśliwia ludzi.

Niektórzy starają się znowu usprawiedliwiać instytucyę loteryi tem, że ona ułatwia rzekomo obrót kapitałów.

To zapatrywanie jest już zupełnie nieuzasadnione wobec faktu, że kapitaliści w grze na loteryi z reguły żadnego nie biorą udziału.

Najpoważniejszym zarzutem przeciw żądaniu zupełnego i doraźnego zniesienia loteryi liczbowej, jest zarzut, podnoszony ze stanowiska czysto fiskalnego, polegający na zapatrywaniu, że państwo dochodu z loteryi na razie stanowczo zrzec się nie może.

Otóż, jeżeliby nawet ekwiwalent rocznego dochodu z loteryi był państwu rzeczywiście bezwarunkowo konieczny, to należałoby raczej starać się o uzyskanie tej sumy drogą bezpośrednich, a nawet pośrednich podatków, niżli drogą spekulacyi na głupotę pewnej klasy swoich obywateli.

Państwo może bowiem czerpać swoje dochody tylko ze źródeł czystych, a tylko sposobem zgodnym z zasadami etyki; nie wolno więc państwu pobierać dochodów z urządzeń, które z natury niezgodne są z zasadami moralności i porządku społecznego.

Żaden więc z przytoczonych argumentów nie jest tak silny, by mógł chociażby w części osłabić to, co przemawia za zniesieniem loteryi liczbowej.

Owszem gra na loteryi nie może być uważana za co innego, jak tylko, jako gra hazardowa, a jako taka jest już sama w sobie niemoralna i potępienia godna.

Ponadto razi jednak widoczne, z góry uplanowane wyzyskiwanie ciemnoty proletaryatu, razi sam rodzaj, sama jakość gry, w której państwo ma z góry zapewnione zyski.

Przypatrzmy się bliżej widokom państwa z jednej, a ogółu grających z drugiej strony.

Stawiający jedną liczbę ma tylko jeden możliwy wypadek wygrania, państwo zaś ma za sobą wypadków 17, a względnie 89, gdy postawiony numer ma być wyciągnięty na pewnem miejscu w szeregu 5 liczb wyciągniętych. Z tego więc wynika, że państwo wygrywającemu płacić powinno w pierwszym wypadku 18-krotną, w drugim 90-krotną stawkę, płaci zaś tylko 14-krotną, względnie 57-krotną.

Z nauki o kombinacyach liczb wynika, że z 90 liczb zestawić można 4.005 amb i 117.480 tern.

Ze względu na to, że pięć wyciągniętych liczb zawiera w sobie 10 amb i 10 tern, powinna kasa wypłacać wygrywającemu ambo 400 i pół-krotną, wygrywającemu terno 11.748-krotną stawkę, wypłaca zaś tylko 240-krotną, względnie 4.800-krotną.

Wynika więc stąd i z dalszego zestawienia przy quaternach, że państwo nie może przegrać, że ma ono raczej zapewniony zysk, równający się 50 prc. sumy wszystkich stawek.

W świetle tych liczb nie można w loteryi widzieć co innego, jak tylko potępienia godną spekulacyę na głupotę i nędzę proletaryatu.

Gra na loteryi wzbudza ponadto wstrętną żądzę nagłego wzbogacenia się. Często zdarza się, że nieszczęśliwy gracz przegrawszy wszystko to, co miał, chwyta się środków nieuczciwych, wstępuje na drogę bezprawia, byle tylko wytrwać w nierównej grze z państwem.

Kryminalistyka daje liczne dowody tego, że gra na loteryi popchnęła niejednego, dotąd uczciwego człowieka na drogę zbrodni.

Ma to miejsce stosunkowo dość często przy zbrodniach kradzieży i sprzeniewierzenia.

Nieszczęśliwa ofiara protegowanej przez państwo namiętności przywłaszcza sobie z początku na stawki kwoty małe, w nadziei, że tym razem wygra i szkodę właścicielowi wynagrodzi, przegrawszy jednak, bierze kwoty coraz większe, wreszcie przydybana na zbrodniczej czynności, wędruje do więzienia.

Wszakżeż państwo powinno stać na straży porządku społecznego, wszak każda zbrodnia porządek prawno-społeczny narusza i z tego punktu widzenia głównie jest karygodna.

Jakżeż to można pogodzić z tem, że państwo toleruje i zyski ciągnie z instytucyi, która niejednokrotnie staje się przyczyną zbrodni?

Tak długo, dopóki państwo nie zniesie samo tej szkodliwej ze wszech miar instytucyi, tak długo winne inteligentniejsze warstwy społeczeństwa przeciwdziałać tej niebezpiecznej chorobie wszelkimi dozwolonymi sposobami.

Z inicyatywy ludzi wybitnych, stojących u steru kraju, zawiązało się towarzystwo dla zwalczania gier hazardowych. Cel piękny! O ile jednak piękniejszą byłaby akcya przeciw grze na loteryi liczbowej? Akcya założonego towarzystwa ogranicza się na salony kasyna, czy klubu, druga obejmowałaby kraj cały, cło państwo, pierwsza usunie może kilku zepsutych pionierów od zielonego stolika, a popchnie ich w objęcia totalizatora lub sensala giełdowego, druga uratuje szare masy nieoświeconego ludu od strasznej, bo protegowanej przez władzę namiętności, zaoszczędzi im grosza, którego tak bardzo im trzeba na chleb powszedni. *B. H.*

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	. .	płacą:	245·—	żądają:	225·—
Za 100 marek	. .	„	117·50	„	117·75
20-frankówka	. . .	„	19·16	„	19·18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7·60 do 7·80. Pszenica nowa 7·30 do 7·50. Żyto gotowe od 6·60 do 6·80 Żyto nowe od 6·30 do 6·50 Owies obroczny 6·50 do 6·70. Owies nowy od 6·20 do 6·40 Jęczmień pastewny 5·25 do 5·75. Jęczmień browar. 6·50 do 7·— Rzepak nowy 13·50 do 13·75 Lnianka 10·50 do 11·—. Groch pastewny 6·75 do 7·50. Groch do gotowania 8·— do 11·—. Wyka 5·70 do 6·20 Bobik 5·25 5·50. Hreczka 6·— do 6·50. Kukurydza nowa 5·30 do 5·60. Kukurydza stara —·— do —·— Chmiel za 56 kilo 60·— do 70·—. Koniczyna czerwona 40·— do 46·—. Koniczyna biała 45·— do 70·—. Koniczyna szwedzka 50·— do 60·— Tymotka 22·— do 26.—

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16·75 do 17·—; paritas Tarnopol na termina 16·— do 16·25.

Wiedeń, 15 listopada. (*Giełda zbożowa*).

Przy zamknięciu wczorajszej giełdy zbożowej był koniec silniejszy.

Na wczorajszej giełdzie zbożowej sprzedawano: pszenica na wiosnę po 8·80; owies na wiosnę 7·93; żyto na wiosnę po 7·65 do ·—; kukurudzę na maj-czerwiec po 5·85 do —·—.

Wiedeń, 15 listopada. Cukier (stale) 19·60, Spirytus 37·80. Nafta galicyjska niezmieniona —·—.

Berlin, 15 listopada. Banknoty austr. 85·35. Spirytus 33·20.

Frankfurt, 15 listopada. Austr. kred. 196·40. Disconto 174·10, Laura 181·50, Koleje państwowe 133·30, Alpiny —.—.

Paryż, 15 listopada. Trzy procent. renta 100·82, Mąka 26·55.

Wiedeń. Giełda wiedeńska jest dzisiaj przez cały dzień zamknięta, ponieważ na Leopolda jest w Austryi dolnej i górnej święto.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15 listopada b. r.

Hotel George'a. T. Goeblowski z Dołhego, J. Tustanowski z Oskrzesiniec, Z. Łastawiecki a Lipnik, E. Rozwadowski z Chilczyc, K. Winnicki z Turat, W. Mycielski z Łuczanowic, A. Kropsch z Ołomuńca, J. Muresiano z Czerniowiec, W. Graf z Rosyi, J. Brandes z Wielkich dróg, Al. Sziwo ze Stanisławowa.

Hotel Imperial. M. Bogdanowicz z Woziłowa, S. Schwarz z Pragi, E. Granit z Wiednia, J. Wojciechowski z Stulipkan, St. Konratowski z Krakowa, W. Kopecky z Jarosławia, Z. Pietruski z Przemyślan, A. Stojowski z Jaszczewa.

Hotel Francuski. T. Bokojemski z Povaj, F. Olschbauer z Wiednia, F. Götz z Wlidon, G. Ebernayer z Wiednia, W. Kornecki z Krakowa.

Hotel Europejski. A. Palfy z Wiednia, St. Chorobkowski z Rosyi, J. Karpeles, J. Valentin, J. Filipski z Wiednia. Cz. Hausner z Klosterneuhurgu.

Hotel Bellevue. H. Wagner z Pragi, W. Gadebusch z Reichenbergu, J. Koller, B. Kohn z Wiednia.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Kossowski.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe
(Safe Deposits). 4

Za opłatą 25 do 35. zł. a. w. rocznie depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 7670
ulica Akademicka 11, parter, od godziny 3—5.

Kąpiele w świetle elektrycznem skuteczne w reumatyzmach, otyłości itp. ul. Chorążczyzny l. 19 (Dom naftowy). 8609 5—1

Do Zarządu Zakładu zdrojowego w Krościenku!
Wody Krościeńskiej ze źródła „Stefana“ używałem z wyśmienitem skutkiem w chorobach nieżytowych krtani i oskrzeli, w chorobach narządu trawienia, nerek i cierpieniach dróg moczowych. — W skuteczności więc nie ustępuje ona w niczem odpowiedzeniem szczawom alkalicznym, jak: gleichenbergska, emska, selterska, salzbrunska a posiadając smak przyjemny i orzeźwiający, może jako woda stołowa zastąpić w zupełności wody stołowe obce, jak: Gieshüblerską, Bilinską, Krondorfską i tp. i powinna je nawet u nas całkiem wyrugować. 7608 9—4
Prof. Dr. Pareński, *mp.*

Sprzedaż biletów kolejowych
znajduje się w mieście
w Biurze Dzienników i Ogłoszeń
SOKOŁOWSKIEGO, Pasaż Hausmana 9.
1468 **Kasa otwarta przez cały dzień.**

Tygodnik asekuracyjny.

Przymusowe ubezpieczenie

Na innem miejscu podaliśmy świeżo, jakie stanowisko zajął rząd w sprawie asekuracyjnej. Szef sekcyi asekuracyjnej, p. Wolff i sam minister prezydent niedwuznacznie wypowiedzieli, że rząd zajmuje się reformą „całego prawa asekuracyjnego“, a wobec tego sprawa nowellistycznego załatwienia reformy ustawodawstwa co do „ubezpieczeń od ognia“, czy „zaprowadzenia przymusu asekuracyjnego“ musi czekać na „całość“ reformy.

W komisyi asekuracyjnej wieść ta nie spotkała się z przychylnem przyjęciem, komisya postanowiła nawet nie czekać na rząd, tylko z łona swego wywołać projekt ustawy, regulującej sprawę asekuracyi ogniowej. Podobno referentem zostanie p. Lemisch lub dr. Gessman. Trzeba przypomnieć, że z końcem ostatniej kadencyi Izby podobnież postąpiła komisya asekuracyjna, wybierając subkomitet i referenta dla wygotowania samodzielnie ustawy. Referentem, który też przygotował ustawę, był b. p. Rutowski. Wtedy rząd oświadczył ponownie, że wniesie sam projekt ustawy.

Podajemy przebieg ostatniego posiedzenia.

Dnia 7 bm. odbyło się posiedzenie subkomitetu komisyi asekuracyjnej austryackiej Rady państwa. Z Polaków należy do subkomitetu jedynie poseł Gniewosz, wiceprezes krak. Towarzystwa wzajem. ubezpieczeń. Przedstawiciel rządu szef sekcyi Wolf nie przedstawił jeszcze projektu ustawy o przymusie asekuracyjnym, motywując, że wpierw oczekuje rząd austryacki załatwienia takiej ustawy na Węgrzech.

Poseł Gniewosz w dłuższem przemówieniu motywował konieczność przymusu ubezpieczenia w Galicyi, na co Wolf oświadczył, że nie słyszał domagań się przymusu ze strony ludności galicyjskiej.

Wywiązała się dłuższa polemika między przedstawicielem rządu a posłem Gniewoszem, który przyznał p. Wolfowi znakomite wykonywanie kontroli nad towarzystwami ubezpieczeń, czego najlepszym dowodem są częste bytności p. Blaschke w Towarzystwie wzaj. ubezp. w Krakowie, oświadczył jednak, że sam jest przedstawicielem domagań się ludności galicyjskiej. Poseł Gniewosz żądał ukrajowienia towarzystwa asekuracyjnego w Galicyi, na co szef sekcyi, Wolf, udowadniał, że wobec 80 proc. (?!) pogorzeli, Galicya nie wytrzymałaby ukrajowienia. W dyskusyi zabierali głos oprócz przewodniczącego posła Kaisera, posłowie Lemisch, Gessmann, ks. Stojan i inni. Referentem subkomitetu dla tej sprawy będzie najprawdopodobniej poseł Gessmann.

Kredyt hipoteczny połączony z asekuracyą życiową.

Poruszana już nieraz w teoryi kwestya połączenia kredytu hipotecznego z asekuracyą, która wywołała nawet w literaturze objawy optymizmu, widzącego już nawet rozwiązanie kwestyi „wyzwolenia własności ziemskiej z długów hipotecznych“, przechodzi w Berlinie w stan pewnej realizacyi. W Berlinie jest projektowane założenie t. z. „*Hipothekarlebensversicherungsbank* z kapitałem 10 milionów marek. Pomysł Hechta podniósł obecnie b. dyrektor hanowerskiego zakładu dla asekuracyi życiowej, D. R. A. Schmidt.

Instytucya jest tak pomyślana: rolnik bierze w „Banku hipoteczno-asekuracyjnym“ lub gdzie indziej hipoteczną pożyczkę w danej wysokości i płaci rocznie 4 proc. czynszu i 1/2 proc., względnie 1 proc. na spłatę kapitału rocznie. W pierwszym wypadku spłaciłby cały dług w 56, w drugim w 41 latach.

Otóż Bank „hipoteczno-asekuracyjny“ umożliwia, żeby za opłatą dodatkowej rocznej premii asekuracyjnej niezmiennej, która ma być opłacaną do śmierci asekurowanego, względnie do 65 roku życia, Bank wziął na siebie obowiązek po śmierci asekurującego się spłacić całą resztę niezamortyzowanego długu wierzycielom hipotecznym w gotówce. Umożliwiłoby to, żeby asekurujący się mógł rodzinie swojej zostawić po śmierci cały majątek ziemski, całkiem wolny od długów hipotecznych. Otóż to bez asekuracyi nie jest wykonalne. Plan ten w kołach fachowych uważa się za „teoretycznie wykonalny“. Reszta jest kwestyą arytmetyki i — gotowości kapitału. *(tr)*

Rozwój ubezpieczeń życiowych na obudwu półkulach świata.

Rozwój ubezpieczeń życiowych na całym cywilizowanym świecie przybrał w ciągu ostatniej ćwierci wieku minionego stulecia rozmiary imponujące. Stopień jednak rozwoju w rozmaitych krajach jest bardzo różny. Bierzemy pod uwagę dwanaście krajów obu półkuli. Z końcem r. 1875 było ubezpieczonych na sumę 19.887 milionów marek, już w 1895, a więc o dwadzieścia lat później, suma ta wzrosła do 44.089·8 milionów, czyli o 121·7 prc. Procent ten różni się jednak bardzo w rozmaitych krajach. Szczególniej w krajach, gdzie dopiero około roku 1875 weszły w życie ubezpieczenia życiowe, jak w Rosyi, Włoszech, Szwecyi i Norwegii i Niderlandach procent przyrostu polic życiowych jest znacznie mniejszy, jak n. p. w Anglii, gdzie już w tym samym czasie wzrost ubezpieczeń życiowych był bardzo znaczny. Olbrzymi rozwój tej gałęzi ubezpieczeń dają Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, ale także Niemcy i Austro-Węgry nie pozostają pod tym względem w tyle.

W następującej tabeli wykazany jest stan ubezpieczeń życiowych z końcem roku 1895 w stosunku do roku 1875:

	z końcem r. 1875	z końcem r. 1895	przyrost
1. Ameryka	8.402·2	20.477·3	143·7
2. Anglia	7.552·2	10.583·7	40·1
3. Niemcy	1.649·0	5.280·6	220·2
4. Francya	1.065·1	2.780·9	161·1
5. Austro-Węgry	698·7	2.145·1	207·0
6. Rosya	71·1	691·5	873·1
7. Skandynawia	93·2	642·6	590·0
8. Niderlandy	71·2	482·3	577·1
9. Włochy	42·0	468·2	1015·0
10. Szwajcarya	201·2	442·4	119·9
11. Belgia	41·1	95·2	131·2
razem	19·887·0	44·089·8	121·7

Ten wykaz nie podaje jednak dokładnego obrazu rozwoju ubezpieczeń w poszczególnych krajach, bo rozumie się samo przez się, że w kraju zamieszkałym przez sto milionów ludności, suma ubezpieczona będzie pewnie wyższą, niż w kraju o dwu milionowej ludności, choćby nawet w pierwszym z nich mniej wniosków zgłaszano.

Dokładniejszem i bardziej miarodawczem jest obliczenie sum zabezpieczonych podług spisu ludności, chociaż i te wykazy muszą być bardzo ostrożnie i dokładnie sporządzone.

Nawet i z takiego wykazu dokładnego nie można jeszcze stanowczo wywnioskować, czy idea ubezpieczeń przyjęła się tu lub ówdzie korzystniej, zależy to bowiem także i od bytu ekonomicznego i innych warunków społecznych.

W następującem zestawieniu bierzemy pod uwagę wzrost wniosków ubezpieczeń według spisu ludności. Kraje ugrupowane tu są znowu z dwudziestolecia od r. 1875 do 1895:

	z końcem 1875 — 1895	
1. Ameryka	113·5	325·0
2. Anglia	209·4	278·5
3. Szwajcarya	48·3	163·4
4. Niderlandy	17·8	107·1
5. Niemcy	36·6	106·6
6. Szwecya	15·7	92·0
7. Francya	27·9	72·4
8. Austro-Węgry	16·6	51·0
9. Norwegia	3·2	37·7
10. Belgia	8·9	17·3
11. Włochy	15·5	17·3
12. Rosya	1·3	7·1

Tu więc, jak widzimy, po Ameryce pierwsze miejsce zajmuje Anglia, Niemcy ustąpiły miejsca Niderlandom, tak samo Szwecya wyprzedziła dużo Francyę.

Austro-Węgry również posunęły się o jedno miejsce w tył, a Włochy i Szwecya zamieniły się o miejsca, zostawiwszy miejsce Belgii. Szwajcarya zajęła obecnie trzecie miejsce, a Rosya ostatnie.

To jedno można jednak stwierdzić z powyższego zestawienia, że udział ludności w ubezpieczeniach różni się bardzo w poszczególnych krajach i że w wielu z nich trzeba jeszcze bardzo dużo zrobić w tym kierunku.

W każdym razie pocieszającym objawem jest to, że w każdym kraju suma ubezpieczeń podniosła się i zainteresowanie dla tej idei większe. Najniżej pod tym względem stoją Włochy i Belgia — gdzie jeszcze nie zrozumiano wielkiej korzyści tej gałęzi ubezpieczeń. W Rosyi ogranicza się ubezpieczenie na stany wyższe, lud dotychczas zupełnie się niem nie zajmuje.

Ubezpieczenia życiowe, jak wiadomo, wymagają dużej ofiarności interesowanych i obciążają ich budżet, widzimy to z przedstawionej tu tabeli premii na kapitał pośmiertny:

	z końcem r. 1875		z końcem r. 1895	przyrost w tem dwudziestoleciu
1. Ameryka	350,403.500	—	899,963.400	156·8 prc.
2. Anglia	206,040.000	—	393,550.600	91·0
3. Niemcy	60,320.300	—	211,387.600	250·4
4. Francya	54,349.300	—	162,917.500	199·8
5. Austro-Węgry	20,364.600	—	86,916.100	326·8
6. Rosya	2,842.400	—	25,908.400	811·5
7. Niderlandy	3,083.300	—	18,917.300	513·6
8. Skandynawia	2,892.600	—	17,622.450	636·5
9. Szwajcarya	4,941.900	—	12,213.800	147·1
10. Włochy	565.200	—	6,385.200	1029·6
11. Belgia	1,647.300	—	3,808.300	131·7
Razem	706,950.400	—	1,839,520.600	160·2

Porównując przyrost w stosunku procentowym opłaconych premii, widzimy, że z wyjątkiem dwóch krajów wszędzie był on większy. Tłumaczy się to tem, że niektóre towarzystwa ubezpieczeń, szczególniej angielskie, z powodu spadającej stopy procentowej premie swe podniosły, powtóre także i tem, że tak zwane mięszane ubezpieczenia życiowe, (w którem suma ubezpieczona w razie śmierci, lub też pewnym stale oznaczonym czasie wypłacana bywa), wymaga wyższej premii — a ten rodzaj premii jest najbardziej popularnym.

Dla ubezpieczonych i ich rodziny najbardziej interesującem będzie zestawienie wypłaconych kwot ubezpieczonych; zestawienie to brzmi:

	r. 1875 tysiące marek	r. 1895 tysiące marek
Ameryka	275.401	344.583
Anglia	163.200	287.137
Niemcy	26.617	92.080
Francya	12.920	66.222
Austro-Węgry	7.990	26.226
Szwajcarya	2.194	5.735
Rosya	872	5.719
Niderlandy	669	4.541
Szwecya	337	4.037
Włochy	242	2.564
Belgia	1.103	2.360
Norwegia	39	654
Razem	491.584	841.858

Znaczne sumy na ubezpieczone police wypłacono w tym czasie, w roku 1900 powinnyby te sumy wzróść w miliardy.

Jakkolwiek ubezpieczenie nie złagodzi ciosu utraty osoby ukochanej, mimo to zapewnia byt pozostałej rodzinie i choćby tylko ze stanowiska ekonomicznego powinno rozszerzać się jak najbardziej. Pragną tego wszystkie narody oświecone, daj Boże więc, aby i u nas także przejrzano pod tym względem.

Asekuracyjni raubritterzy.

W dniu 7 b. m. podczas debaty nad kredytami zapomogowymi, wygłosił poseł Breiter dłuższą mowę o obcych Towarzystwach asekuracyjnych, operujących w Galicyi.

Ostrej krytyce poddał poseł Breiter lwowską Reprezentacyę Towarzystwa „Unio Catholica“, która między galicyjskich włościan rzuciła tysiące druków, na których wszędzie widniał obraz Matki Boskiej, stojącej na sierpie księżyca i kapelusz kardynalski z insygniami biskupiemi. A prócz tego jako reklamę rozrzucono cyrkularze z błogosławieństwem papieskiem. A całego tego sztukmistrzowstwa użyto celem bałamucenia bogobojnych włościan. Dalej podniósł poseł Breiter ujemną działalność Towarzystwa ubezpieczeń „Slavia“, które po pożarze miasta Lubaczowa zupełnie bezprawnie odesłało wszystkim ubezpieczonym opłacone raty, oświadczając, że rozwiązuje kontrakt ubezpieczenia, narażając przez to na ogromne straty ubezpieczonych mieszkańców.

Niestety, nie mógł się poseł Breiter powstrzymać od przytoczenia nieszczęsnej afery Kieszkowskiego Czesława, przedstawiając tę sprawę zupełnie fałszywie, twierdził bowiem, że Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie straciło krocie na tym niesumiennym urzędniku. Zapewne zapomniał poseł Breiter lub rozmyślnie o tem zamilczał, że Tow. ubezp. w Krakowie poniosło jedynie moralne straty, materyalną bowiem w zupełności pokryła ówczesna Rada nadzorcza, z dzisiejszym marszałkiem krajowym hr. Potockim na czele.

Austryackie Towarzystwa ubez. od ognia w r. 1900.

Obok 10 Towarzystw akcyjnych, 12 na wzajemności opartych i 8 Towarzystw krajowych prowadzą interes asekuracyjny ogniowy, oprócz Związku fabrykantów cukru, również 3 Towarzystwa zagraniczne.

Wyniki operacyj tych Towarzystw pogorszyły się znacznie przez coraz dalej idące opusty w premiach.

Spekulacye poszkodowanych w osiągnięciu możliwie najwyższego wynagrodzenia od Towarzystw przyprawiły je o niemałe straty.

Wreszcie wywarły znaczny wpływ na niekorzystne rezultaty tych Towarzystw, poważne straty na ubezpieczeniach fabrycznych.

Do dalszego pogorszenia interesu ogniowego przyczyniły się niemało Stowarzyszenia asekuracyjne chłopskie, których liczba w Austryi obecnie dobiega do cyfry 200.

W porównaniu z r. 1899 podniosła się zebrana w r. 1900 premia z 118·2 milionów do 123·3 milionów.

Od 25 lat podniosła się suma zebranej premii w przybliżeniu o 70 milionów koron.

Wszystkie w Austryi operujące Towarzystwa wypłaciły w r. 1900 wynagrodzenia za szkody w łącznej kwocie koron 78·7 milionów, z której to kwoty prawie połowa przypada na ich własny rachunek.

Jeżeli wyprowadzimy u Towarzystw asekuracyjnych Europy środkowej stosunek procentowy wypłaconych wynagrodzeń do zebranej premii netto, przekonamy się że stosunek ten zniżył się u Towarzystw austryackich w latach od r. 1888 do 1896, podniósł się natomiast znacznie począwszy od r. 1899.

O wiele lepszy stosunek szkód wykazują francuskie Towarzystwa asekuracyjne. Stosunek szkód dobiegł u nich obecnie dopiero do tej wysokości, jak wykazały Towarzystwa niemieckie już w r. 1888.

Nieszczęśliwy prezydent Stanów Zjednoczonych, Mac Kinley, którego śmierć tragiczna tak głęboko wszystkie umysły poruszyła, był ubezpieczony na

życie na przeróżne sumy w rozmaitych Towarzystwach asekuracyjnych.

Według doniesienia „Finanzy“ police życiowe, których właścicielką jest Mis Mc Kinley, mają opiewać na 80 milionów dolarów, czyli koron: 400 milionów.

Suma ta oprocentowana na 4 pr. dawałaby roczny dochód w pokaźnej kwocie 16 milionów koron.

Wiadomość tę powtarzamy z rezerwą, gdyż nie można nigdy być dość przygotowanym na przesadne wieści z Ameryki pochodzące.

Zmarły niedawno niemiecki minister finansów Miquel jeszcze za życia swego uregulował niezwykle przezornie swe własne finanse; wdowa bowiem po nim otrzymała z różnych Towarzystw asekuracyjnych przeszło milion marek. (Samo Tow. „Victoria“ wypłaciło jej 100.000 marek).

Ubezpieczenia przeciw strejkom w Austryi.

Do najtrudniejszych zagadnień z dziedziny techniki asekuracyjnej należy bez wątpienia kwestya zabezpieczania chlebodawców przeciw stratom, wynikłym wskutek strejku. Wchodzą tu bowiem w grę momenta, których technika asekuracyjna nie przewiduje i które dlatego właśnie w normy ująć się nie dają.

Przedewszystkiem strejk nie jest wydarzeniem, które mogło być uważane jako *force majeure* z tego względu, że przy każdym strejku w regule winę przypisują chlebodawcy, a zatem może być skonstatowana przyczyna wydarzenia; czy i jak dalece chlebodawcę można robić odpowiedzialnym za strejk, wahałby się jednak każdy orzec stanowczo.

Często zdarzają się wypadki, że bezpośrednią przyczyną strejku bywa oddalenie robotników, którzy chlebodawcy nie dogadzają; nierzadko też strejk powstaje dlatego tylko, że chlebodawca nie chce oddalić dozorców, których robotnicy nie lubią.

Z drugiej strony przedstawia niezwykłe trudności ocenienie rozmiarów szkody, jaką fabrykant przez strejk ponosi. W poszczególnych wypadkach trudną rzeczą jest orzec stanowczo, czy strejk, który powstał z zupełnie błahych powodów, wyrządził rzeczywiście fabrykantowi szkodę, która nadawałaby się do wynagrodzenia. Zdarza się bowiem często, że strejki wielkie powstają właśnie w takim czasie, w którym fabrykantowi zależy na tem, aby produkcyę na czas jakiś wstrzymać.

Iteż to środków przysługuje fabrykantowi, by robotników do strejku popchnąć tak zręcznie i nieznacznie, że mu pozornie wina przypisaną być nie może.

Najważniejszym momentem w ubezpieczeniu jest wydarzenie, przeciw któremu się ubezpieczono.

Przy tym rodzaju ubezpieczeń wydarzenie to mogłoby tylko w niewielu wyjątkowych wypadkach stanowczo być sprawdzone; rozpoznanie przyczyn wydarzenia tego dałoby bezsprzecznie powód do różnic, które nie ograniczałyby się jedynie do rzeczowej natury, ale musiałyby być rozszerzone na stosunki, charakter i moralność ubezpieczonego chlebodawcy.

Zadanie zatem, jakiego się podjął „Związek przemysłowców austryackich“ („*Bund Oesterreichischer Industrieller*“) powołując do życia Towarzystwo, oparte na wzajemności, które ma prowadzić dział ubezpieczeń przeciw stratom ze strejków wynikłym — jest niesłychanie trudne.

Trudność ta nie leży w samem położeniu takiej instytucyi, gdyż dostateczną ilość ubezpieczających się mogłoby Towarzystwo z łatwością pozyskać. Dopiero przy wydarzonych strejkach, gdy rozchodzić się będzie o skonstatowanie, czy i w jakim stopniu wynagrodzenie może być przyznane, — wówczas dopiero musi Towarzystwo to okazać swą siłę żywotną a obawiać się można, że nie spełni ono swego zadania.

Dla Towarzystwa pozostają dwie drogi do wypełnienia swych zobowiązań. Będzie ono hojne w wynagradzaniu szkód, wtedy będzie ono zmuszone pobierać większe premie, albo też będzie przestrzegać ściśle przepisów statutu a następstwem tego będzie niewątpliwie ogólne niezadowolenie pomiędzy ubezpieczonymi.

Statuta Towarzystwa tego zostały już ministerstwu przedłożone, które je zbadało i w zasadzie na utworzenie instytucyi na wzajemności opartej się zgodziło. „Związek przemysłowców austryackich“ proponował jednolitą premię 4% od ogólnej sumy płac robotników, ministerstwo jednak zażądało, by premia w postanowienia statutowe ujętą została, a wszelka zmiana premii jako zmiana statutu traktowaną była.

Również zażądało ministerstwo, aby określony statutem sposób wypośrodkowywania wynagrodzenia za szkodę tak zmieniono, żeby odpowiedzialność Towarzystwa w razie powstania strejku się zmniejszyła i towarzystwo nie było narażone na ewentualne nadpłaty urojonych wynagrodzień.

Pozostawiło wszakże ministerstwo uznaniu „Związku przemysłowców austryackich“ ścisłe ograniczenie czasu, za który towarzystwo obowiązane by było wynagrodzenie przyznać, względnie oznaczenie sumy maksymalnej, do wysokości której Towarzystwo zobowiązałoby się szkody wogóle wynagradzać.

Uwzględniając życzenia ministerstwa, opracował „Związek przem. austr.“ nowy statut, który ministerstwo w całości zatwierdziło.

Niemieckie towarzystwa ubezpieczeń na życie w r. 1900.

Jakkolwiek i w Niemczech stosunki gospodarczo-ziemiańskie nie są kwitnące, mimo to społeczeństwo pojęło już prawdziwe dobrodziejstwa ubezpieczenia i rozwój tej gałęzi ekonomicznej wzrasta z dniem każdym.

Ogólny przyrost ubezpieczeń we wszystkich operujących towarzystwach asekuracyjnych wynosił liczebnie 149.965 polic na sumę 595,411.627 marek. Z końcem roku 1900 ogólna suma polic przedstawiała wartość 6.915,923.941 marek.

Porównując statystyczne wykazy z ostatniego dwudziestopięciolecia, widzimy zdumiewające rezultaty w ruchu życia asekuracyjnego. Liczba ubezpieczonych wzrosła o 1,114.414 polic, a suma ubezpieczonego kapitału dochodzi do 5.201,215.376 marek.

Także finansowe wyniki roku 1900 wcale są zadowalające, mimo, że przeciętna stopa procentowa jest jeszcze dość niską i mimo ciągłej zniżki kursów. Przyczyniła się do tego głównie zmniejszona śmiertelność i bardzo małe wydatki administracyjne. Po pokryciu wydatków ogólnych i rozmaitych zobowiązań wynosiła nadwyżka w dochodach o 6 milionów marek więcej.

Fundusz rezerwowy niemieckich towarzystw asekuracyjnych doszedł z końcem roku 1900 do wysokości 2.346 milionów marek, z czego 2088 milionów umieszczono w hypotekach, 78 milionów w papierach wartościowych, a 155 milionów umieszczono jako pożyczki na własne police ubezpieczonych. Te fundusze rezerwowe są pokryciem na wszelkie z dniem każdym rosnące zobowiązania.

Zdaje się, że te, jak widzimy, wcale pomyślne rezultaty, mają swe źródło w tak długo oczekiwanej, a wreszcie przeprowadzonej nowej ustawie państwowej o ubezpieczeniach. Fakt ten, że wreszcie istnieje państwowa ustawa o ubezpieczeniach, której podlegają wszystkie w Niemczech istniejące towarzystwa, doprowadził wreszcie wszystkie usiłowania fachowców do pomyślnego rezultatu.

Nie twierdzimy tu wprawdzie, że ta nowa ustawa jest idealną i zadawala wszystkie pragnienia interesowanych, niemniej jednak pewność, że opieka państwa istnieje, że ryzyka są pewniejsze i ubezpieczenia płyną w większych masach, dają większą ufność w pomyślność przedsiębranych usiłowań dla dobra bytu ekonomicznego.

Nowiny.

Posiedzenie Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie odbędzie się w pierwszych dniach grudnia. Marszałek A. hr. Potocki ma się po raz ostatni pojawić, jako członek rady nadzorczej.

Dyr. Edmund Ginwił-Piotrowski, zastępca referenta dyrektora Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, po ciężkiej chorobie obejmuje niebawem urzędowanie.

Rocznika asekuracyjno-ekonomicznego, wydawanego przez Bolesława Lewickiego, opuścił prasy drukarskie tom XI. na rok 1902. Zanim podamy recenzyę tego jedynego polskiego fachowego wydawnictwa, zaznaczamy dziś, że w XI. Roczniku asekuracyjnym pojawiły się prace prof. Romana Gostkowskiego, adw. dr. Krosińskiego, Witolda Bieńkowskiego i inne.

Przesilenie, przez które przechodzą obecnie towarzystwa asekuracyjne zagranicą, odbiło się i na towarzystwach, operujących w państwie rosyjskiem, ponieważ wszystkie one reasekurują się zagranicą. W tych dniach — jak donosi *Now. Wrem.* — odbyła się narada przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń, celem zbadania, czy nie dałoby się podnieść nieco obowiązującej dziś taryfy premij. Wobec oporu jednak niektórych towarzystw, sprawa zmiany taryf pozostała nierozstrzygnięta.

Samobójstwo w Ameryce. Ciekawe są zestawienia samobójstw w miastach amerykańskich. Ogłoszone przez L. Hoffmanna w piśmie fachowem *Spektator* cyfry porównawcze w trzech ostatnich deceniach, tak się przedstawiają w pojedynczych miastach:

	1870—1879	1880—1889	1890—1899
Nowy Jork	1369	2063	3508
Chicago	462	1066	3122
Filadelfia	498	845	1222
Brooklyn	373	592	1453
St. Louis	351	854	1283
Boston	327	421	753
Baltimore	157	286	466
San Francisco	655	792	709
Cincinnati	311	422	584
New-Orjeans	149	306	414
Pittsburg	102	178	292
Milwaukee	97	221	463
Newark	125	209	332
Providence	87	93	162
Razem	5062	8348	14773

Stosunek na 100.000 mieszkańców:

	1870—1879	1880—1889	1890—1899
Nowy Jork	13·0	15.4	20·8
Chicago	12·1	14·5	21·9
Filadelfia	6·7	9·1	10·9
Brooklyn	7·9	8·9	15·3
St. Louis	10·7	21·7	25·3
Boston	10·6	10·7	15·3
Baltimore	5·3	7·6	9·5
San Francisco	35·5	30·2	45;1
Cinciunati	13·3	15·4	18·4
Now - Orleans	7·4	13·4	16·2
Pittsburg	8·9	9·3	10·0
Milwaukee	10·8	14·6	18·8
Newark	10·5	13·6	15·6
Providence	9·5	8·0	11·2
Razem	11·0	13·4	17·7

Wrogie Sztandary.

E. DAUDET.

I.

Hotel Trégomeur.

Pomiędzy wielkiemi miastami Francyi nie ma drugiego, znajdującego się w tym stopniu upadku, co Rennes. Stary gmach parlamentu przypomina tylko, że dawniej była to stolica jednego z państw korony. Różni się od Nancy, Rouen i Dijon tem, że nie posiada ani wspaniałych pomników, opowiadających świetną przeszłość, ani majestatycznych grobowców, gdzie spoczywają prochy władców, ani wspomnień historycznych, przechowanych widocznie i namacalnie na kamieniach starych budowli.

Nie ma w Rennes nawet tego ruchu, panującego zwykle tam, gdzie koncentruje się jakiś przemysł, choćby lokalny. Rennes nie posiada żadnego przemysłu. Nie wielki ruch handlowy, polegający jedynie na zaspokojeniu potrzeb miejscowej ludności, daje się czuć tylko w dolnem mieście. Ze swojemi starymi hotelami zamkniętemi większą część roku, poważnemi fasadami, spiącemi w tajemniczości zamkniętych okien, górne miasto zdaje się pozbawione wszelkiego życia. Wśród kamieni, oko spotyka tylko kępy traw, które tak prędko wyrastają tam, gdzie ludzie przestają chodzić.

Jeżeli dzisiaj jeszcze taka jest fizyognomia miasta Rennes, tem bardziej tłómaczyła się ona w początku wieku dziewiętnastego, wtenczas, kiedy Bretania uspokoiła się ledwo po powstaniu i wojnie domowej, w którą wciągnęli ją zapaleni i egzaltowani rojaliści. Związkowcy byli rozbrojeni, ale nie uważali się za zwyciężonych. Wielu z nich umknęło lub ukryło się. Ci, którzy zdecydowali się powrócić do swoich domostw, poddając się obowiązującym przepisom Republiki, po większej części pozornie tylko im ulegali. Z buntem ukrytym na dnie serc, w spokoju oczekiwali chwili stosownej, aby uchwycić za broń w obronie Boga i króla.

* * *

W chwili, kiedy zaczyna się to opowiadanie, to jest w październiku 1803 r., charakter ten nigdzie silniej nie występował, jak na murach starego hotelu Trégomeur, budowli ciężkiej niezgrabnej, pozbawionej, jak większa część budowli bretońskich, wszelkich ozdób architektonicznych, wznoszącej się na samym szczycie górnego miasta. Ze swoją fasadą szarą i nagą, wysokiemi wąskiemi oknami, ciężkim dachem, gdzieniegdzie zapadającym się pod ciężarem wieków, możnaby go wziąć nie za dom mieszkalny możnej rodziny, ale za jakąś fortecę lub więzienie.

Fizyognomia jego wewnętrza nie wiele się różni od zewnętrznej. Wszystko wyobrażało ten sam smutek i opuszczenie. Nic nie przypominało, że bardzo jeszcze nie dawno ten pałac, tak często otwierający się i przyjmujący gościnnie, był uważany za najzamożniejszy w mieście, najbogaciej uposażony w różne dzieła sztuki. Jak wszędzie i tu dokonał teroryzm dzieła zniszczenia.

Kiedy w r. 1794, margrabia de Trégomeur, adjutant generalny wojsk królewskich, połączywszy się ze Związkowymi, rzucił się w zapasy powstańcze, majętności jego zostały skonfiskowane i wystawione na licytacyę publiczną, jak tyle innych. Ale z braku nabywcy, musiały pozostać własnością narodową. Wypadek, który zresztą często się powtarzał w tej epoce, umożliwiając w przyszłości emigrantom i powstańcom rekwizycyę tych majętności.

W 1880 r. po pacyfikacyi zachodu, margrabia Trégomeur, jak prawie wszyscy wodzowie Wandejscy, przybył do Paryża, złożyć przysięgę poddaństwu Bonapartemu. Przy tej sposobności otrzymał od pierwszego konsula obietnicę zwrotu dóbr, pod warunkiem, że przez pewien czas da przekonywający dowód szczerości swoich i zobowiązań. Tymczasowo, był upoważniony do zamieszkania swojej starej budowy w Rennes.

(C. d. n.).

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele u namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — od godz. 11. do 12. przedpopoł. codziennie u dyrektor poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydyum wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincyi za poprzedniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoły: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok Św. Jana z Dukli, a przed kościołem na placyku obelisk z posągiem świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrze w stylu bizantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ry Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmachsej mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte uwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracyi.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, wzniesionym na pamiątkę 300-tnej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojesulcki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wa— Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** sjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha . 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na kozie 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec i z., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901.

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa osob. 6·10 rano: osob. 8·50 rano; posp. 1·35 w poł.; osobowy 5·50 wiecz.: posp. 8·40 wiecz.; osob. 9·50 wiecz.; posp. 2·31 w nocy.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3·12 w nocy; posp. 2·20 po południu; osobowy 5·11 pop.; osob. 10·02, w nocy.

Z Tarnopola, Brodów os. 7·40 rano (na Podzam.)

Z Czerniowiec: posp. 12·15 w nocy; osob. 6·20 rano; posp. 1·45 w południ.; osobowy 5·40 wieczór; osob. 9·20 w nocy.

Ze Stanisławowa: osob. 11·55 w południe.

Z Rzeszowa: osob. 11·45 przedpoł.

Ze Stryja: osob. 8·10 rano, osob. 1·10 w połud.; osob. 4·40 popoł. osob. 10·50 w nocy.

Ze Sokala: miesz. 8·15 rano: miesz. 6·— wieczór (ostatni z Bełzca).

Z Janowa: miesz. 7·45 rano; miesz. 5·15 popołud

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·15 rano; posp. 8·30 rano; osob 8·40 rano; posp. 2·55 w południe; osob. 6·20 wiecz.; osob 11·— w nocy; posp. 12·45 w nocy.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) osob. 6·48 rano; osob. 9·42 rano; posp. 2·08 popoł.; osob. 11·32 w nocy.

Do Tarnopola i Brodów (z Podz.) 7·32 wieczór.

Do Czerniowiec: osob. 6·25 rano, osob. 10·25 rano, posp. 2·40 w popoł., osob. 10·30 wiecz. posp. 2·51 w nocy.

Do Stanisławowa: osob. 6·10 wieczór.

Do Rzeszowa: osob. 3·30 popoł.

Do Stryja osob. 6·35 rano; osob. 9 — przed poł., osob. 3·05 po połud. osob. 6·35 wieczór.

Do Sokala osob. 10·20 przed poł., osob. 7·25 wieczór (pierwszy do Bełzca).

Do Janowa: miesz. 9·15 przedpołudniem; miesz. 7·50 wieczór.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa osob. 4·40 rano; posp. 6·50 rano: osob. 8·45 rano; osob. 1·30 popoł.: posp. 2·24 popoł.; osob. 6·25 popoł., posp. 9·38 wieczór.

Z Wiednia posp. 6·16 rano, osob. 9·45 rano, posp 2·43 popoł.; posp. 8·18 wieczór; osob 10·09 wieczór.

Z Lundenburgu: osob. 5·06 popoł.

Z Oświęcima na Skawinę osob. 10.40 przed poł. 9·35 wiecz.; na Trzebinię 7·30 rano.

Z N. Sącza przez Suchę do Podg. 6·20 rano, 4·50 pop

Z Suchy: osob 8.10.

Z Wieliczki osob. 7·30, 11·40 rano, osob. 3·50 wiec.

Z Kocmyrzowa: osob. 7·45 rano; osob. 1.10 popoł.: osob. 7·10 wiecz.

Z Wadowic: 8·10 rano i Podgórze Płaszów 6·— wieczór, Kraków 4·50.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa posp. 6·40 rano, osob. 8·10 rano, osob. 11·— przed poł., posp. 2·49 popoł., posp. 8·38 wiecz, osob. 9·— wieczór, osob. 10·50 w nocy.

Do Wiednia osob. 5·29 rano, posp. 7·20 rano, osob 2·— popoł., posp 2·31 popoł., posp. 10·— wieczór

Do Lundenburgu; osob. 9·20 przedpołud.

Do Tarnowa osob. 6·15 wiecz.

Do Oświęcima przez Trzebinię osob. 6·40 wiecz.

Do Oświęcimia na Skawinę osob. 5·15 rano, osob 3·— popoł.

Do Nowego Sącza na Suchę: osob. 8·56 przedpołud.; osob. 7·33 wiecz.

Do Suchy, Wadowic: osob. 10·20 wieczór.

Do Wieliczki miesz. 1·25 popoł., miesz. 9·30 wiec

Do Kocmyrzowa: osob. 8.30 przedpoł.: osob. 1·05 opołud.; sob. 8·— wiecz.

Sprzedaż biletów jazdy znajduje się we wetiwowie w biurz wiadowczem w Dyrekcyi kolei państwowych przy ul. Krasickich 5, tudzież w agencyi pism S. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Masło *świeże, co środy i soboty robione nie solone wyborne w paczkach 5 kilogr, za zaliczką 8 kor. 80 hal. opłatnie Sylwerya Malicka Nowesioło k. Stryja.* 8614 1

Kozłów p. Milatyn nowy rozsyła 5-cio kilowe koszyki jabłek najszlachetniejszych gatunków po 90 cnt 8622 3-1

Narybek karpia królewskiego i srebrnego, kopa po 1 zł. loco stacya Olszanica obok Ustrzyk. 8623 3-1

Maszyny do szycia *i haftu Singera i inne, sprzedaje za gotówkę z opustem 10 procent, lub na raty pod przystępnymi warunkami — Nauka haftu bezpłatnie. Cenniki illustrowane wysyłam bezpłatnie.* **Jan Lauruk,** *Lwów, Halicka 6.* 7978 15-12

Stary Wohl!

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci, Pasaż Hausmana nr. 3. 7754 50—28

Miód pszczelny

prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką. **J. Menczer w Mikulińcach.** *8517 16-3*

28 *wołów grubych, czarno i czerwono krasych do opasu zaraz na sprzedaż. Bursztyn folwark.* *8562 3—2*

Drzewo bukowe *pierwszej klasy w czterometrowych stosach miary dobrej, jak w domenach państwowych z dostawą po 15 złr. sprzedaje Biuro spedycyjne i handlowe (dawniej Gostyński & Als), plac Halicki 2.* *8576 10-2*

Zakupimy zaraz jedną tokarkę żelaza o długości (Drehlänge) 5·50 do 6 m używaną, lecz w dobrym stanie. Oferty przyjmuje centralny zarząd kopalń W Wolski & K. Odrzywolski w Schodnicy. 8584 3—2

Beczki z farby, Butle z kwasu siarczanego, do nabycia w „Słowie Polskiem“.

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica *duża rentowna śródmieście do zamiany na majątek ziemski ewentualnie z dopłatą. Wiadomość Administracya Gazety świątecznej. Cicha 5.* *8613 1*

Brak *drogueryi w większem powiatowem mieście z ruchem znacznie zwiększonym z powodu budowy kolei, daje sposobność do zrobienia korzystnego interesu. Lokal w centralnem miejscu a niskim czynszem z portalem i wystawami zapewniony. Listy „Brak drogueryi“ post. rest. Lwów.* *8177 9-9*

Poszukuje się do nabycia większych kompleksów lasów ze starszym drzewostanem.

Zgłoszenia z dokładnym opisem po polsku lub niemiecku uprasza się przesyłać pod adresem:

J. Geiger,
Wiedeń, IX/1 Rothe-Löwengasse, 8.
8471 3-3

Restauracya w Jaremczu na lato 1902 do wynajęcia. Steingraber Stanisławów. 8472 6-4

10.000 *koron na pierwszą hipotekę w Brzozowie lub Sanoku są do umieszczenia „G. B.“ post. rest. Brzozów.* *8503 5-5*

Katolicki pierwszorzędny sklep papierowy w Kołomyi. Korzystnie do nabycia. „Accord“ Kołomyja. 8537 7—4

Mieszkania i sklepy.

Un jeune homme cherche pension auprès d'une famille distinguée. Post. restan „J. P.“ 8617 3-1

4, *2 pokoje z przynależytościami do wynajęcia, Lwów, Leśna 17.* *8616 2-1*

Dwa *pokoje umeblowane od 15 listopada do wynajęcia. Mickiewicza 12. Dozorca wskaże.* *8559 3-3*

Ul. *Sykstuska l. 8. na I. piętrze, do wynajęcia 2 pokoje frontowe, przedpokój, nyża i kuchnia — nadające się dobrze na biuro.* *8602 5—2*

Doniesienia różne.

Kawaler *młody agronom, poślubi pannę lub bezdzietną wdowę, któraby dopomogła i ułatwiła w objęciu dzierżawy większego majątku. Anonimy bez odpowiedzi, dyskrecya rzecz honoru „Blondyn“ Nadwórna.* *8591 1*

Szalona *reklama! Artystyczne urządzanie wystaw sklepowych. Nowość: Wypadki dnia ilustrowane przedmiotami zbytu. Zgłoszenia „F. M.“ Administracya „Słowa“.* *8615 3-1*

Stręczyciel *małżeństw w lepszych rodzinach izraelickich, zechce podać swój adres do Administracyi „Słowa Polskiego“ pod: 8612.*

PT. Panom nauczycielom ludowym zapewnia się wydatny uboczny zarobek. Zgłoszenia pod „Nauczyciel 60“ w Administracyi czasopisma. 8493 5-3

Celem

uniknięcia wszelkich pomyłek zawiadamiamy P. T. Publiczność, że magazyn

M. ISCOVITSCHA Braci

we Lwowie, znajduje się tylko przy placu Halickim l. 2. i polecający na sezon obecny najświeższe ubrania o **30%** **taniej, aniżeli gdzieindziej.** *8502 10-3*

Kawaler lat 28, na stanowisku 1800 koron rocznie, poszukuje dla braku znajomości panny lub wdowy w wieku lat 28 w celach matrymonialnych. Fotografia wymagana. Dyskrecya rzecz honoru. „A. Z.“ p.-r. Lipica dolna. 8589 3—2

Ważne!

Do pras auto- i litograficznych.

poleca po cenach najniższych!

CZERNIDŁA piórowe
CZERNIDŁA autograficzne
ATRAMENT chemiczny na litry i we flaszeczkach
TEKTURKI litograficzne
PREPARAT litograficzny
POKOST litograficzny
GĄBKI, POMEKS
GUMĘ ABABSKĄ
TERPENTYNĘ zwykłą francuską
ATRAMENT do hektografii
MASĘ do hektografii
GĄBKI oprawne (grzybki)

Friedrich i Beacock

Lwów Hetmańska 4

Cenniki na żądanie bezpłatnie i opłacone. 7877 9-6

Pożyczki *dla urzędników państwowych i oficerów wyrabia galicyjskie Biuro spedycyjne i handlowe we Lwowie plac Halicki 2.* *8287 10—6*

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabierają ciała po krótkiem użyciu najlepszego pożywnego środka

„Kopolo“ (prawnie ochroniony)

Panie otrzymują wspaniały biust, w dawkach po: K. 1·80, 3·60, 6·—

na 6, 14, 30 dni

Pewny skutek. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich większych aptekach we Lwowie: **Piotr Mikolasch i Sp. apt. S. Rucker** apt. En gros: **Fr. Vitek i Sp. Praga.** 6501 23-11

Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy,

kto potrzebuje: urzędników ekonomów, pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: nająć mieszkanie, cośkolwiek sprzeda kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej

uzyska to przez OGŁOSZENIA

w Słowie Polskiem

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Mleczarz

posiadający trzechletnią praktykę i doświadczenie w wyrobie serów gatunkowych, poszukuje posady kierownika w Mleczarni parowej. „A. R. K.“ p.-rest. Borzęcin. 8611 1

Buchalter, bilansista rutynowany i korespondent (izrael) dla banków, kas zaliczkowych, młynów parowych, fabryk szuka posady. Adres: Grossmann, Lwów Kochanowskiego 8. 8621 3—1

Kucharz *z pierwszorzędnych restauracyj hotelowych, poszukuje posady także na prowincyi: „Posada“ post. rest. Lwów.* *8508 3-3*

Nauczycielka *seminarzystka, poszukuje posady. Mykietyn, Hofmana 30 Lwów.* *8571 3-3*

b) Zaofiarowane.

Jak rok długi. *Pisarze ekonomiczni, guwernantki, panny służące, klucznice, kucharze, lokaje etc. znajdą zawsze umieszczenie przez Biuro Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu.* *8608 2-1*

Poszukuje *się żonatego służącego do sklepu, który równocześnie będzie jako dozorca domu. Zgłoszenia do Magazynu „Au Louvre“ Lwów, ulica Sykstuska l. 6. Pasaż Hausmanna.* *8610 1*

Poszukujemy młodszego urzędnika, stenografowie polscy mają pierwszeństwo. Zgłoszeń osobistych i prowincyonalnych nie przyjmuje się. Wiktor Chajes i Sp. we Lwowie. 8585 3—2

Panna (izrael.), mogąca udzielić nauki elementarnej dwom chłopczykom i być pomocną w gospodarstwie, znająca się na szyciu, znajdzie zaraz umieszczenie Zgłoszenia z podaniem warunków: „R. M.“ Złoczów. 8587 2

Zdolnego pomocnika do bufetu, poszukuje Friedrich & Nahorny, Lwów Akademicka. 7407 2-1

Wychowanie i nauka.

MODNE JĘZYKI

Berlitz School Trzeciego Maja 2. Franc., Angl., Ros. Niem., Polsk., uczy każdy nauczyciel tylko swej mowy ojczystej. Próbne lekcye darm. Prosp. franc. Kurs nauki rozpoczęty. Wpisy codzien. 8402 15-8

Węgiersko-Galicyjsk. Towarzystwo akcyjne

dla przemysłu **naftowego** (*rafinerya w Jedliczu*), *otworzyło we Lwowie skład komisowy dla wschodniej Galicyi i sprzedaje wagonami, jakoteż pojedyncze* **beczki**

nafty niezapalnej „Standard“
„ „ salonowej
„ „ cesarskiej

najprzedniejszej jakości po cenach fabrycznych. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsyłać pod adresem: Generalne zastępstwo **Zygmunt Kulka i Syn,** *Lwów, Kołłątaja 7, telefon nr. 344.* *8529 3-3*

Największy wybór! Najniższe ceny!

Dywany, portyery, chodniki, story, firanki, kapy i materye meblowe — poleca 35—26 nowo otworzony magazyn 6784

„Au printemps“

Lwów, pl. Halicki 13 (dawniej Zwieback).

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Piohna. *8606*

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracya tylko po otrzymaniu 10 h. marki

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, ***Zaszumi las*** tomów 2 cena . . . . . 6 kor.
St. Rossowski, ***Moja córka*** 2·50 „
„ ***Psyche*** . . 3·00 „
Abgar-Soltan, ***Panna Siekierczanka*** . . . . . 2·00 kor.
Zmogas ***Barcikowscy*** . 5·00 „
Przygotowania wojenne Rosyi (II. wydanie) . . . . 1·00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1·00 „

Środki spożywcze

MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny!

Maggi przyprawa

udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropel wystarcza.

Flaszeczka od 50 hal. począwszy.

Francuskie zupy

w tabliczkach na 2 porcye 15 h. Silne, łatwo strawne, zdrowe, zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki do consomme.

i kapsułka na 2 porcye najlepszego bulionu 20 hal.

Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

8120 2-1 **Proba przekona najlepiej od każdej reklamy.**

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Ważne!

Dla Świetnych

c. k. Sądów i Urzędów

Kompletne urządzone prasy autograficzne, jakoteż wszelkie przybory do tych,

mianowicie:

Płyty cynkowe
Czernidło autograficzne w paszkach 1/8, 1/4, 1/2, 1 klg.
Czernidło piórowe w puszk. 1/8 1/4, 1/2, 1 klg.
Preparat autograficzny
Atrament autograf. Dornera
Atrament autograf. Leonhardiego
Atrament autograficzny we flaszk. blasz. 1/4 i 1/2 litr.
Tektury do pras
Guma arabska do pras
Gąbki i grzybki do czyszczenia pras
Kreda do czyszczenia płyt
Papier szmirglowy do czyszczenia płyt
Tusz autograficzny w lask.
Tusz litograficzny w laskach
Pokost litograficzny
Terpentyna francuska do pras
Hektografy gotowe
Masa hektograficzna najlep
Atrament hektograficzny: czarny, fioletowy, czerwony, niebieski i zielony.
Atrament do pisania i kopiowania we flaszkach, kamionkach i na wagę w najlepszym gatunku
Papier do pisania konceptowy, kancelaryjny i ministeryalny
Pióra stalowe do pisania
Ołówki Hardmutha czarne i kolorowe 7586 5

poleca najtaniej

jedyny wyłączny skład

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek 38.

C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim, Dworzec

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz **karty międzypokładowe** dla **wychodźców do Ameryki.**

Prospekta darmo i opatnie.

6428 12—11

Fabryka nafty

Fibicha i Stawiarskiej

W CHORKÓWCE

założona w roku 1858.

wyrabia i poleca:

najprzedniejsze niezmiennie gatunki

NAFTY:

CESARSKA,
SALONOWA,
STANARD WHITE

OLEJÓW:

maszynowych,
BENZYNY
dla celów przemysłowych

Zastępstwo na Lwów i Wschodnią Galicyę

OSKAR FABIAN

Lwow, ul. Sykstuska l. 16. 8618 1

Przyrząd kauczukowy

używany przy karmie bydła

Przyrząd

do pompowania powietrza

przy wzdęciu się bydlęcia,

TROKARY,

Nożyce do strzyżenia owiec i bydła,

gumowe i cynowe,

Sól kamienną

całą i mieloną i t. p. i t. p.

poleca 7585 5

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

„The MUTUAL“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie z New-Yorku. 714

Założone w roku 1842. Stowarz. oparte na wzajemności.

Kapitał obrotowy z dniem 1 stycznia 1901

1.607,625.487·39 Kor

Czysta wygrana na korzyść ubezpieczonych w r. 1900

42,873.969·29 Koron

Pełny kapitał na pokrycie *dla asekuracyj w Austryi utworzonych, znajdzie w urzędzie płatniczym c. k. Ministeryum we Wiedniu.*

Generalna Dyrekcya dla Austryi:
Wiedeń I. Lobkowitzplatz nr. 1.

General. Agencya dla wschodniej Galicyi:

SOKAL i LILIEN, Dom bankowy i Kantor wymiany, Lwów.

!!!!!!!!

Skład artykułów hygien.

PARYSKICH TOWARÓW

gumowych

J. REIF Specyalista,

Wiedeń, I.

Brandstätte 3.

Cenniki w zamkniętych kopertach gratis i franko. Wysyłka na prowincyę za zaliczką dyskretn po k. 2, 4, 6, 8, 10 itd. *8499 52*

Patenty wyrabia inżyn

M. Gelbhsau rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. **Wiedeń** I, Graben 29. 84

Na zimę!

poleca

M. A. AUGUSTYN

ul. Teatralna l. 7, swój obficie zaopatrzony

Magazyn futer

we wszystkich możliwych gatunkach jak: futra podróżne kryte materyą i futrem, kurtki do polowania, futra miastowe, paltoty damskie, saki, peleryny najmodniejsze, colier boa, czapki, zarękawki i t. p. materye na wierzchy w wielkim wyborze.

Wszelkie zamówienia uskutecznia z całą akuratnością sumiennością i gustem, zaś za trwałość towaru gwarancya w zupełności. 7508 6-4

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Tonino

Dalmatyńskie białe i czerwone wino naturalne, odpowiadające postępom farmakopii, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom najlepiej polecone, dostać można we wszystkich aptekach, drogueryach i większych handlach delik., jakoteż i w głównym składzie SIMETTA & BLAU. Wiedeń, I. Griechengasse 8, Tel. 7146. Wina podlegają chemicznej kontroli Związku aptekarskiego we Wiedniu, IX., Spilagasse 31. Każdy kupujący jedną flaszkę wina, jest upoważniony przekonać się bezpłatnie w wymienionym Zakładzie o prawdziwości tegoż. Cena za małą flaszkę (1/2 litr) 1 k. 50 hal. za dużą flaszkę (1 litr) 2 k 50 hal. Poszukiwani agenci we wszystkich większych miastach prowincyonalnych. 6500 60—26

„Gazeta Świąteczna“

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne

wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/2 8

zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. **z ostatniej chwili.** 7165

Prenumerata wynosi:

	miesięcznie	kwartalnie.
we Lwowie	**50 hal.**	**1·50**
„ **z dostawą do domu**	**70 „**	**2·10**
z przesyłką pocztową	**60 „**	**1·80**

Adres redakcyi i admin. „Gazety Świątecznej“: **Lwów ul. Cicha 5.**

Prenumeratorzy *„Słowa Polskiego“* mogą abonować po zniżonej cenie tygodnik p. t. **„Gazeta Świąteczna“.**

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z odstawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysyłać wprost do Administracyi tej gazety, ul. Cicha l. 5 we Lwowie, powołując się jednak **na abonament „Słowa Polskiego“.**

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzelń, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych kopalń. 8

Zapasy pozostałe

od związkowych fabryk derek, mam polecenie sprzedać za połowę ceny.

Zimowe derki na konie

nadzwyczaj trwałe, w znakomitym gatunku, ciepłe z kolorowymi szlakami, także jako koldry do użycia i przytem bajecznie tanie. Gatunek A. 120×180 kor. 4 B. 130×180 k. 5. Żółtowłosy. Najlepszy gatunek C 150×190 w dwustronnym żółto-popielatym kolorze k. 7 Wysyłka za zaliczką. Adres: 2

M. RUNDBAKIN

Wiedeń, IX/1 Berggasse 3. (Oddz. kocowy.) 7906

Patenty na wynalazki

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach

inżynier K. Ossowski

międzynarodowe biuro patentowe w BERLINIE, W., Potsdamtersr. 3. 331

Kantor wymiany

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6

został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze

ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką, — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie pod zarządem Z. Hałacińskiego